

Kostiuchnówka. Spojrzenie po 110 latach na najbardziej krwawą bitwę w historii Legionów Polskich **str. 12**



FOT. TVP PAP/CAF

Prawdziwy Hans Kloss istniał w wielu wcieleniach. Najwięcej wspólnego z serialowym miał Mikołaj Beljung - bohater śląskiego podziemia **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek
2.07.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 151 (23 792)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Od 1 lipca e-recepty na nowych zasadach – jedną e-receptę można zrealizować w kilku aptekach **str. 7**



FOT. UMK

Kraków. Powstaną nowe murale. Jeden upamiętni Andrzeja Wajdę, na drugim będzie Lajkonik **str. 6**

Dwa szybkie ciosy pomogły Wiśle pokonać Puszcę. Sparing przed startem sezonu **str. 16**



FOT. BARTEK ZOKOWSKI

W SPRAWIE ODWOŁANIA PREZYDENTA I RADY MIEJSKIEJ
Tarnów. Ruch Zorro chce referendum **str. 4**



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

NIEBEZPIECZNE TATRY – I PRZERAŻAJĄCA NIEFRASOBLIWOŚĆ

Na Orlej Perci młodzi ludzie zostali bez opieki

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Zakopiańska policja bada sprawę młodych uczestników obozu sportowego, którzy wybrali się na Orlą Percę. W czasie burzy poprosili o pomoc. TOPR ewakuowało ich z trudnego terenu. Nie było przy nich przewodnika.

Akcja na Orlej Perci – w rejonie Kozich Czubów (lub Kozich Czub, jak zwykli mówić ludzie gór) – miała miejsce w poniedziałek po godzinie 14, gdy nad Tatrami przeszła burza i opady

deszczu. TOPR musiało ewakuować osiem osób z grupy młodych sportowców, która przyjechała do Zakopanego na zorganizowany, komercyjny obóz.

Zgłoszenia o dramatycznej sytuacji w rejonie Kozich Czubów i Koziego Wierchu zaczęły napływać do centrali TOPR z kilku niezależnych źródeł, w tym od samych przestraszonych uczestników. Nad Tatrąmi przechodziła wówczas gwałtowna burza z ulewnym deszczem, która uwięziła młodzież w skrajnie eksponowanym terenie.

Gdy tylko nawałnica ustąpiła, a widoczność na to pozwoliła, ratownicy podjęli decyzję o natychmiastowym

użyciu śmigłowca. Okazało się, że turyści byli rozproszeni na długim odcinku Orlej Perci. Ostatecznie cała ósemka – w skład której wchodziło sześć osób niepełnoletnich oraz dwoje dorosłych – została bezpiecznie przetransportowana na pokładzie Sokoła do Zakopanego. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń fizycznych, jednak młodzi ludzie byli w głębokim stresie.

Głównym powodem, dla którego sprawą zaczęły interesować się służby, jest fakt, że grupa nastolatków została w tak niebezpiecznym miejscu bez profesjonalnego nadzoru.

Czytaj **str. 3**

Wielka afera w szkole kierowców. Trzeba zwracać prawa jazdy

Chodzi o kursantów z Wojnicza z lat 2018-24 Tarnowski sąd skazał właściciela szkoły za fałszerstwa dokumentów. Teraz 200 jego kursantów, choć zdali egzamin, traci prawa jazdy **str. 4**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Podwodny dron spenetruje tatrzańskie stawy i zalane wodą jaskinie **str. 3**

SPRAWCY NAPADLI NA 14-LETNIEGO CHŁOPCA, GROZILI PRZEDMIOTEM PRZYPOMINAJĄCYM BROŃ PALNĄ
Podejrzani o rozbój. Napad na 14-latkę i kradzież hulajnogi **str. 5**



Podejrzani Paweł A. i Nikola Sz. mają po 21 lat, są mieszkańcami Gorlic. Prokurator przedstawił im zarzuty. Wobec mężczyzny prokuratura skierowała do sądu wniosek o areszt tymczasowy

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHWAŁA

Jutro w Gazecie Krakowskiej Magazyn Puls

● Tomek Lipiński to legenda rocka. Znamy go z piosenek Tiltu i Brygady Kryzys. Wydał książkowe wspomnienia, a nam zdradza, dlaczego wygasił muzyczną działalność

Łukasz Żygadło
publicysta



DŁUGI CORAZ WIĘKSZE

Liczyby bywają bezlitosne. Nie krzyczą, nie organizują konferencji prasowych i nie publikują emocjonalnych wpisów w mediach społecznościowych. Po prostu są. A te dotyczące zadłużenia Skarbu Państwa brzmią dziś jak sygnał alarmowy. W ciągu zaledwie dwunastu miesięcy dług wzrósł o 363 miliardy złotych. To największy roczny przyrost w historii.

363 miliardy. Dla porównania, roczny koszt programu 800 plus to około 65 miliardów złotych.

Oczywiście politycy potrafią znaleźć uzasadnienie dla każdej złotówki. Jedni powiedzą o bezpieczeństwie, inni o inwestycjach, jeszcze inni o konieczności ratowania gospodarki. I zapewne w każdej z tych odpowiedzi będzie odrobina prawdy. Problem polega jednak na tym, że później zawsze przychodzi rachunek.

Dług publiczny ma bowiem jedną wyjątkowo niewdzięczną cechę. Nie głośuje w wyborach. Nie protestuje na ulicach. Nie udziela wywiadów. Cierpliwie rośnie, aż pewnego dnia okazuje się, że coraz większa część pieniędzy z naszych podatków nie trafia ani do szpitali, ani do szkół, ani na nowe drogi. Trafia na spłatę odsetek od wcześniejszych decyzji polityków.

Najbardziej ironiczne jest jednak to, że rekordy zwykle kojarzą się z czymś, z czego można być dumnym. Rekord świata, rekord frekwencji, rekord eksportu. Tymczasem Polska właśnie pobiła rekord przyrostu zadłużenia. Trudno sobie wyobrazić, by był to powód do otwierania szampana.

Oczywiście państwo może funkcjonować z długiem. Tak robi większość rozwiniętych gospodarek. Pytanie brzmi jednak nie czy się zadłużamy, lecz jak szybko i na co przeznaczamy pożyczone pieniądze. Bo kredyt zaciągnięty na rozwój to inwestycja. Kredyt zaciągnięty na bieżące wydatki szybko staje się problemem przyszłych pokoleń.

Może więc zamiast toczyć kolejne polityczne kłótnie warto byłoby usiąść nad jedną tabelą z liczbami. Bo liczby nie mają poglądów politycznych. A rekordowe zadłużenie nie pyta, na kogo głosowaliśmy. Rachunek i tak prędzej czy później trafi do wszystkich.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX **24°C** MIN **15°C**

Wiatr ptn. 11 km/h
Zachmurzenie duże,
możliwe opady deszczu
i burze

JUTRO

MAX **23°C** MIN **11°C**

Wiatr ptn.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie zmienne,
możliwe niewielkie opady
deszczu

ZDJĘCIE DNIA

W gminie Oświęcim odbyły się warsztaty kulinarne, które prowadził Witold Mondry, zwycięzca ósmej edycji telewizyjnego show Hell's Kitchen. Witold Mondry mieszka w Porębie Wielkiej k. Oświęcimia, jest byłym uczniem Zespołu Szkół Gastronomicznych nr 1 w Krakowie. W 2025 r. zdobył Medal Doskonałości na mistrzostwach EuroSkills 2025 w Danii. Na warsztatach w gminie Oświęcim przygotowywał z dziećmi pachnące gofry i lemoniadę. Było mnóstwo radości i oczywiście degustacja. Jerzy Zaborski



FOT. GMINA OŚWIECIM

ROZMOWA DNIA

Skarbowka rusza z licytacjami elektronicznymi

Marek Siudaj
(PAP)

1 lipca resort finansów uruchamia portal eLicytacje KAS, który umożliwi dostęp on-line do wszystkich ogłoszeń o sprzedażach egzekucyjnych i do licytacji organizowanych przez urzędy skarbowe. Opowiada o tym szef Krajowej Administracji Skarbowej, wiceminister finansów Marcin Łoboda.

Krajowa Administracja Skarbowa rzeczy wyegzekwowane od dłużników podatkowych wystawia na licytację. Co właściwie jest sprzedawane?

Przede wszystkim to są ruchomości, nieruchomości i prawa majątkowe. Wśród ruchomości sprzedawanych na aukcjach mogą wymienić biżuterię, zegarki, odzież sportową, buty, meble, wyposażenie wnętrz, a także AGD. Najwięcej jest samochodów, ale sprzedawane są też maszyny przemysłowe. Pojawiają się także nieruchomości, czyli domy, działki, mieszkania, garaże, hale produkcyjne i magazynowe.

Czy po 1 lipca zmiany będą następować etapami, czy też wszystko jest już gotowe, w tym system do licytacji, i od razu nastąpi przejście na elektroniczne licytacje w Portalu eLicytacje KAS?

System jest gotowy, jednak nie będzie tak, że wszystko zmieni się od razu 1 lipca. Chcielibyśmy dać naszym licytatorom czas

na przygotowanie się do nowych rozwiązań, na dostosowanie oprogramowania. Od 1 lipca pojawią się pierwsze oferty licytacyjne. W kolejnym etapie, około 7-10 lipca, będzie możliwość zapisywania się na licytację, a pierwszych licytacji można oczekiwać około 21 lipca. Ostatnia faza wdrożenia nastąpi 31 lipca. Wtedy pojawi się możliwość dokonywania zakupów z wolnej ręki. To będzie coś takiego jak „kup teraz”, czyli jak rozwiązanie dostępne na popularnych platformach internetowych.

Co musi zrobić osoba zainteresowana, żeby móc wziąć udział w licytacji KAS?

Na stronie internetowej będzie można przeglądać informacje o planowanych czy odbywających się aukcjach. Nie będzie trzeba przechodzić przez żadne formalności. Jeśli jednak ktoś zechce wziąć udział w aukcji, to będzie musiał uzyskać status licytatora. Najpierw konieczna będzie rejestracja. Następnie zweryfikujemy, czy dana osoba może wziąć udział w licytacji, a ostatnim etapem będzie wpłata wadium.

Skoro KAS będzie weryfikować, to oznacza, że trzeba będzie przy rejestracji podawać pełne dane? Potem to trzeba będzie potwierdzać przez mo-bywatela czy Profil Zaufany?

Ustawa nas zobowiązuje, aby zweryfikować, czy osoba, która chce wziąć udział w licytacji, jest do tego uprawniona,



FOT. GOV.PL

a więc czy nie jest skoliigacona z osobą, której majątek sprzedajemy, albo czy nie jest pracownikiem organu egzekucyjnego. Musimy więc mieć dane, żeby móc później powiązać daną osobę z wadium, które wpłaci. Proponujemy duże ułatwienie przy wpłacaniu wadium. Będzie można zapłacić elektronicznie - za pomocą bankowości elektronicznej albo Blika. Podobnie zresztą będzie także w sytuacji, kiedy trzeba będzie zapłacić za wycytowany towar.

Ile będą trwały takie aukcje?

To będzie 7 dni. Na tym polega przewaga aukcji elektronicznych, że licytacja może potrwać nie kilka minut, tylko kilka dni. Długość licytacji będzie zależała od tego, co jest sprzedawane - przy atrakcyjnych rzeczach, jeżeli będzie zagorzała walka, to czas licytacji będzie się przedłużał maksymalnie o 72 godziny. W portalu będzie także podana informacja o tym, kiedy należy wpłacić wadium, żeby wziąć udział. Będzie również odliczany czas do zakończenia licytacji, żeby ktoś, kto bierze w niej udział, mógł zdecydować, czy chce np. przebić cenę. To wszystko jest tak skonstruowane, aby na aukcji można było uzyskać jak najwyższą cenę. (PAP)

PRZYRODA

Boróweczki

Borówki, zwane leśnymi jagodami - najsmaczniejsze owoce w naszych lasach. Ale... rosną u nas trzy różne rodzaje borówek. Pierwsza, to czarna jagoda, zwana czernicą. Owoc niskiego krzewu o drobnych liścieczkach, jakich pełno rośnie w górskich lasach. Szczyt zbiorów przypada na wakacje, toteż wracających z gór wędrowców łatwo poznać po fioletowych palcach i ustach. Następna to brusznica. Niziutki krzew o podobnych do poprzedniczki liściach. Za to owoce są czerwone. Palców nie brudzą. Smakują nieco inaczej. Rośnie na północy, zajmując kwaśne podłoże w borach szpilkowych. Kwaskowate owoce zawierają spore ilości naturalnych konserwantów, dzięki czemu trzymają się na gałązkach do początku zimy. Wreszcie pijanica, przezywana łochynią. Ma największe jagody, pokryte woskowym nalotem i zielonawy miąższ. Obwiniana o wywoływanie stanów zamroczenia. To nie jest prawda. Wiem, bo sprawdziłem. Zbiór pijanicy jest łatwy i obfity. Pewnie dlatego, iż wszyscy omijają boróweczkę o złej sławie szerokim łukiem. Smak kwaskowaty. Nie powiem, przyjemny, borówkowy. Prawie nie palmi palców. Zjadłem kilka garści i ... nic. Za to narkotyczne bywa bagno zwyczajne. Aromatyczny krzew rosnący obok borówek pijanic na torfowiskach. Oczywiście nikogo nie namawiam do eksperymentów. W Beskidach zbierajcie czarne jagody, czyli czernice. Co najwyżej ubrudzą palce. Lecz smak jest grzechu wart...

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

TOPR schodzi pod wodę. Ratownicy kupili drona podwodnego! Będzie penetrował tatrzańskie stawy i zalane jaskinie

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Sterowana z brzegu maszyna ma zwiększyć bezpieczeństwo nurków podczas akcji w tatrzańskich stawach oraz zalanych, wąskich korytarzach jaskiń.

Do służby wchodzi też drony transportowe, które potrafią przenieść dziesiątki kilogramów sprzętu w nocy i przy zerowej widoczności.

- Nowością jest dron podwodny. Jesteśmy w trakcie szkolenia. Mamy w swojej historii poszukiwania w tatrzańskich stawach i do tego będzie służył ten dron - mówi Jan Krzysztof, naczelnik TOPR.

Technologiczny skok dokonał się także w powietrzu.

Do małych maszyn, służących głównie do poszukiwań czy transportu kilkukilogramowych pakietów z termosem, dołączyły zdecydowanie większe maszyny. Dzisiejsze drony transportowe TOPR to potężne „podniebne ciężarówki”.

- Używamy głównie drona przewożącego do 30 kilogramów - tłumaczy naczelnik TOPR. - Testowaliśmy drona z udźwigiem do 100 kilogramów, ale jego zasięgi jak na razie są na tyle krótkie, że nie zamierzamy go wprowadzić.

Turyści zadają sobie pytanie: czy drony zastąpią Sokoła? - Drony są używane nocą, przy braku widoczności, więc jest to uzupełnienie śmigłowca, bo śmigłowiec lata tylko kiedy warunki na to pozwalają - podkreśla Jan Krzysztof. ©



FOT. TOPR

Drony w TOPR są od 2021 roku. Od tamtej pory dokonał się gigantyczny rozwój tej technologii

2 LIPCA

Imieniny obchodzą: Bożydar, Eugenia, Jagoda, Maria
1776 – amerykański II Kongres Kontynentalny przyjął rezolucję niepodległościową będącą ostatnią częścią Deklaracji Niepodległości, podpisanej 4 lipca przez przedstawicieli 13 kolonii
1947 – w miejscowości Roswell w USA rzekomo rozbiło się UFO
1980 – w Polsce zaczęła się fala strajków wywołana podwyżką cen mięsa. W lipcu strajkowało co najmniej 177 zakładów



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

2 LIPCA 2009
W Tarnowie odsłonięto pomnik króla Władysława Łokietka dłuta Czesława Dźwigaja (na zdj.). Król Władysław Łokietek wydał w 1330 roku akt lokacyjny umożliwiający Spycimirowi Leliwici lokowanie Tarnowa

Oburzająca niefrasobliwość organizatora wyprawy w Tatry

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

W Tatrach - w niebezpiecznym terenie i w chwili zagrożenia - wycieczka młodych ludzi, w tym nieletnich, była pozbawiona opieki wykwalifikowanego przewodnika.

Ratownicy nie kryją oburzenia postawą organizatorów wyprawy.

- Nie znamy jeszcze wszystkich szczegółów, więc poprosiliśmy policję, by tym tematem się zajęła. Generalnie kilka niezależnych zgłoszeń dotyczyło młodych osób, które po przebiegu burzy znalazły się w trudnej sytuacji w rejonie Kozich Czub, Koziego Wierchu, w trudnym odcinku Orlej Perci. Wszystko wskazywało na to, że jest to grupa zorganizowana. Natomiast opiekuna tej grupy czy przewodnika tam nie było - relacjonuje Jan Krzysztof, naczelnik TOPR.

Naczelnik podkreśla, że w Tatrzańskim Parku Narodowym obowiązują restrykcyjne przepisy dotyczące grup zorganizowanych, zwłaszcza młodzieży szkolnej. W takich przypadkach obecność licencjonowanego przewodnika tatrzańskiego jest obligatoryjna.

Beztroska może kosztować życie

- Tutaj przepisy parku są jednoznaczne: osoby młode,



FOT. TOMASZ O. / WIKIMEDIA COMMONS

Kozie Czub to trudny odcinek Orlej Perci. To właśnie tam w czasie burzy utknęła wycieczka młodych sportowców

uczące się, dotyczy to również szkół średnich, muszą być pod opieką przewodnika, jeżeli jest to grupa zorganizowana. Wszystko wskazuje na to, że ten obowiązek nie został tutaj dopełniony - mówi Jan Krzysztof. - Pomijając przepisy, oczekiwaliśmy, że jeżeli ktoś dorosły bierze takie dzieci, a rodzice wysyłają je na obóz sportowy, to ta opieka będzie zapewniona właściwie, zachowanie opiekunów w trudnej sytuacji będzie właściwe. Ostatnia trójka tych młodych ludzi była ewakuowana z miejsca, gdzie nie było żadnego opiekuna. Byli rozproszeni na długim odcinku Orlej Perci. Tak nie

można prowadzić ludzi w góry, w tak trudny teren - dodaje Jan Krzysztof.

Zlekceważone ostrzeżenia

Z relacji TOPR wynika, że młodzież była co prawda wyposażona w systemy do autoasekuracji, jednak w tych warunkach kluczowy był błąd de-

- Ostatnia trójka młodych ludzi była ewakuowana z miejsca, gdzie nie było żadnego opiekuna - mówi naczelnik TOPR Jan Krzysztof

czyjny. Od samego rana dla Tatr obowiązywały alerty burzowe. Jak zauważył naczelnik, organizatorzy zlekceważyli ostrzeżenia, licząc na to, że pogoda dopisze. Co gorsza, jedno ze zgłoszeń o pomoc miało pochodzić od samego opiekuna, który - jak się okazało - znajdował się na szlaku, ale daleko poza zasięgiem i wzrokiem swoich podopiecznych.

Dochodzenie policji: czy doszło do narażenia życia?

Sprawa trafiła w ręce zakopiańskich funkcjonariuszy, którzy zostali powiadomieni przez ratowników górskich.

- Naszym zadaniem jest ustalenie, czy mogło dojść do złamania przepisów i narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia tych młodych ludzi - informuje Roman Wieczorek, rzecznik tatrzańskiej policji. Policja będzie szczegółowo sprawdzać kwestię sprawowania opieki oraz przygotowania uczestników do wyjścia w tak trudny teren.

- Będziemy ustalać, czy byli odpowiednio do tego przygotowani, czy była nad nimi we właściwy sposób sprawowana opieka. No i oczywiście - czy zapoznali się wcześniej z komunikatami o możliwych opadach deszczu i o burzy, które przecież były podawane w przestrzeni publicznej - podkreśla rzecznik zakopiańskiej policji. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544991



PKP ogłosiło ostatni przetarg w ramach projektu Podłęże - Piekiełko. Szukają wykonawcy dla odcinka Szczyrzyc - Gdów

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Poprzez połączenie Szczyrzycy z Gdowem powstanie całkowicie nowa trasa kolejowa, dzięki której podróż pociągami z Nowego Sącza do Krakowa zajmie zaledwie godzinę.

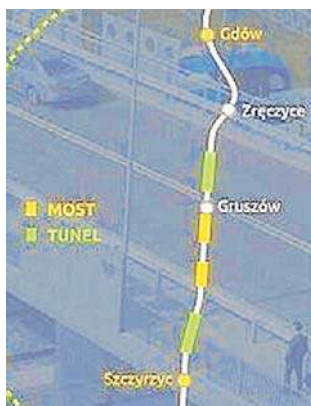
- To ostatni i jeden z najbardziej wymagających pod względem inżynierskim, odcinek naszej największej obecnie inwestycji. Liczne tunele, estakady i mosty będą wyzwaniem dla wykonawców - mówi Marcin Mochocki, członek zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych SA, dyrektor ds. realizacji inwestycji.

Dzięki budowie tego odcinka szybkie połączenie Krakowa z Podhalem i Sądecczyzną stanie się faktem. Jednak firma, która wygra przetarg nie będzie mieć łatwego zadania. Będzie musiała w trudnym, podgórskim terenie wykonać niemal 16-kilometrowy, dwutorowy odcinek projektu Podłęże-Piekiełko.

- Na tym fragmencie trasy powstaną dwa tunele o łącznej

długości niemal 2,4 kilometra oraz liczne wiadukty, mosty i estakady. Najwyższą z nich pociąg będą się przemieszczać 27 metrów nad poziomem terenu, najdłuższa konstrukcja będzie mieć rozpiętość ponad 850 metrów. Po wszystkich tych obiektach pociągi pasażerskie pojadą z prędkością 160 km/h - wylicza Piotr Hamarnik z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Zakończenie inwestycji przewidywane jest w r. 2030.



Dwutorowy odcinek Szczyrzyc-Gdów (16 km)

FOT. PKP PLK

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Chodzi o podpisy pod wnioskiem o zorganizowanie referendum w sprawie odwołania prezydenta Tarnowa Jakuba Kwaśnego oraz Rady Miejskiej.

Organizatorzy referendum - jak informuje tarnowska delegatura Krajowego Biura Wyborczego - muszą zebrać co najmniej 8075 prawidłowo złożonych podpisów, aby inicjatywa ta mogła dojść do skutku. To znaczy, że musi ją poprzeć co najmniej 10 proc. osób uprawnionych do głosowania w Tarnowie.

Dlaczego „Ruch Zorro”?

- Jesteśmy w Tarnowie, a to właśnie tutaj zrodziła się ta słynna, na całą Polskę inicjatywa, która doprowadziła do porażki Rafała Trzaskowskiego w wyborach na prezydenta RP. A powszechnie wiadomo, że to kolega Jakuba Kwaśnego, którego my chcemy



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Inicjatorzy referendum przyciągają uwagę strojem. Namawiają do podpisania się pod wnioskiem

odwołać. Stąd, na kanwie sukcesu tej akcji, powstał nasz ruch. Chcemy przeprowadzić w mieście taką małą rewolucję socjalno-sportową - mówi Rafał Koziół.

Inicjator referendum zarzuca prezydentowi Kwaśnemu m.in. odpowiedzialność za upadek sportu w Tarnowie - żużla, piłki ręcznej, piłki nożnej na poziomie seniorskim.

Uważa, że reaktywowanie żużla powinno się odbyć w drodze powołania Miejskiego Klubu Sportowego Unia Tarnów ze stuprocentowym udziałem miasta.

Wniosek referendalny dotyczy nie tylko odwołania prezydenta, ale także Rady Miejskiej.

- Radni podnieśli podatki, tak jak chciał prezydent, a powinni byli stanąć za ludźmi. Przez dwa

miesiące panował całkowity paraliż po tym, jak pani Małgorzata Mękal zrezygnowała z funkcji przewodniczącej rady miasta i oni dopiero teraz wybrali panią Edytę Kowalską. To pokazuje ich bezradność. To bardzo ważny powód, aby ich odwołać, bo nie spełniają swoich funkcji. Biorą pieniądze za nic - dodaje Rafał Koziół.

To dopiero wstęp do referendum

Inicjatorzy mają 60 dni, aby zebrać wymaganą liczbę podpisów. Biorąc pod uwagę to, że zegar ruszył 16 czerwca, mają na to czas do połowy sierpnia. Sam organizator przyznaje, że zainteresowanie inicjatywą na razie jest niewielkie.

- Upalna pogoda nam nie za bardzo sprzyja w zbieraniu podpisów, bo mało ludzi jest na ulicach, ale listy powoli się zapełniają - twierdzi Rafał Koziół.

Referendum zostanie uznane za ważne, gdy frekwencja osiągnie co najmniej 3/5 liczby wyborców, którzy w 2024 roku uczestniczyli w wyborze prezydenta. ©P

Trzymiesięczny areszt dla 44-latką podejrzanego o rozbój. Miał przy sobie amfetaminę

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

CHRZANÓW. Sąd Rejonowy zastosował trzymiesięczny areszt wobec 44-letniego mieszkańca Chrzanowa, podejrzanego o rozbój oraz posiadanie substancji psychotropowej.

Do zdarzenia doszło 23 czerwca na terenie Płazy. Jak ustalili funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Chrzanowie, 44-latek miał zaatakować 51-letniego mieszkańca Chrzanowa. Używając przemocy, doprowadził do przetrzymania do stanu bezbronności, a następnie zabrał mu portfel z gotówką, dowód osobisty oraz telefon komórkowy.

W trakcie dalszych czynności policjanci ujawnili przy za-

trzymanym 2,6 grama amfetaminy. Mężczyzna usłyszał zarzuty dotyczące rozbój oraz posiadania substancji psychotropowej.

Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Chrzanowie, Sąd Rejonowy zdecydował o zastosowaniu wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

Za rozbój, zgodnie z art. 280 § 1 Kodeksu karnego, grozi kara od 2 do 15 lat pozbawienia wolności. Z kolei za posiadanie substancji psychotropowej wbrew przepisom ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii grozi kara do 3 lat więzienia.

Postępowanie w tej sprawie prowadzą policjanci Komendy Powiatowej Policji w Chrzanowie pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Chrzanowie. ©P

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Zdali egzaminy, a teraz dowiadują się, że uprawnienia do kierowania pojazdami zostały im odebrane. To konsekwencja wyroku sądu w sprawie fałszerstwa w ośrodku szkolenia kierowców.

Skutki afery mogą dotknąć ponad 200 kursantów z lat 2018-24 z ośrodka szkolenia kierowców w Wojniczcu. Podstawą jest wyrok Sądu Rejonowego w Tarnowie. Skazał on właściciela ośrodka szkolenia kierowców na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz grzywnę za przestępstwa przeciwko wiarygodności dokumentów. - Właścicielowi szkoły nauki jazdy postawiono 359 zarzutów, które dotyczyły fałszowania dokumentacji



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Ponad 200 osób może stracić swoje prawa jazdy

a także poświadczenia nieprawdy. Oskarżony przyznał się do winy i poddał się karze - informuje sędzia Małgorzata Stanisławczyk-Karpiel.

Zarzuty - jak wyjaśnia - dotyczyły m.in. podrobionych

podpisów pod dokumentami kursów z pierwszej pomocy, podpisów potwierdzających udział kursantów w zajęciach teoretycznych, a także w egzaminach wewnętrznych, mimo że te nie były przeprowadzane.

- Niektóre z tych czynów sprawca popełniał w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, to znaczy brał dodatkowe pieniądze za to, aby kurs odbył się szybciej - dodaje sędzia Stanisławczyk-Karpiel. Jak tłumaczy - wyrok wywołuje skutki w postępowaniu cywilnym i administracyjnym, stąd w tym przypadku konsekwencją może być uchylenie decyzji o przyznaniu uprawnień do kierowania pojazdami. Mimo że kursanci nabyli je podczas egzaminu państwowego.

- Prokurator interweniował w starostwie. W efekcie

wszczęte zostało postępowanie co do tych osób, gdzie były jakieś nieprawidłowości przy odbywaniu kursów w tym ośrodku - mówi rzecznik sądu.

Pierwszych 45 kursantów z ośrodka w Wojniczcu otrzymało właśnie ze starostwa pisma o cofnięciu uprawnień. Wśród nich są osoby, które w międzyczasie zdobyły uprawnienia na inne kategorie pojazdów, niezbędne im do wykonywania pracy i w tym momencie zostają bez możliwości zarabiania na życie. Część z nich spotkała się we wtorek z władzami starostwa. Nie kryli rozgoryczenia. Teraz mogą się odwołać do Samorządowego Kolegium Odwoławczego (SKO). Będą mogli także dochodzić roszczeń na drodze cywilnej, w tym w formie pozwu zbiorowego przeciwko właścicielowi szkoły nauki jazdy. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544962



Zarzuty dla podejrzanych o napad na 14-latkę w Lipinkach

Agnieszka Nigbor-Chmura
agnieszka.nigbor@gk.pl

GORLICE. Do Prokuratury Rejonowej doprowadzono wczoraj 21-letnią Nikolę Sz. i jej równolatka Pawła A. Są podejrzani o rozbój na 14-latkę, któremu grozili ataką broni i ukradli hulajnogę elektryczną.

Rozboju na 14-letnim chłopcu dopuścili się 29 czerwca ok. godz. 10.30 przed sklepem Dino w Lipinkach. Zażądali od 14-letniego mieszkańca gminy Lipinki oddania hulajnowy. Gdy nastolatek odmówił, sprawcy mieli użyć przedmiotu do złudzenia przypominającego broń, poczym zabrali pojazd i oddalili się z miejsca zdarzenia. Nie ujechali jednak daleko, bo tylko do Krygu. Po tym, jak w hulajnodze rozładowała się bateria, sprzed ośrodku zdrowia w Krygu ukradli rower, którym pojechali dalej.

Zatrzymani po kilku godzinach

Zaraz po zdarzeniu na miejsce skierowano liczne siły policji, w tym grupę dochodze-



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Podejrzani o rozbój i kradzież to mieszkańcy Gorlic. Prokurator przedstawił obojgu zarzuty

niowo-śledczą, funkcjonariuszy pionu kryminalnego oraz dodatkowe patrole zabezpieczające ślady i prowadzące poszukiwania sprawców. Policyjne poszukiwania okazały się skuteczne, bo już kilka godzin po zgłoszeniu zatrzymano dwie osoby mogące mieć związek z rozbójem. Obydwójce byli pijani, zostali więc zatrzymani do wytrzeźwienia, a wczoraj doprowadzeni do prokuratury.

Zarzuty dla Pawła A. i Nikolę Sz.

- Nikola Sz. i Paweł A. dopuścili się rozbój na małoletnim. To przestępstwo z artykułu 280 § 1 KK zagrożone karą pozbawienia wolności od 2 do 15 lat. Drugi zarzut dla obojga dotyczy kradzieży roweru, za co zgodnie z art. 278 § 1 KK grozi od 3 do 5 lat pozbawienia wolności - podaje Sławomir Korbelak, szef Prokuratury Rejonowej w Gorlicach.



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Kiedy sprawcy zostali zatrzymani, śledczy przeszukali mieszkanie Pawła A. i znaleźli w nim jedną sztukę amunicji do pistoletu Luger 9 mm. To przestępstwo z art. 263 § 2 zagrożone karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

- Nikola Sz. do tej pory nie była karana, a jej udział w przestępstwie był poboczny. Wraz z zarzutami zastosowaliśmy wobec niej dozór policyjny, zakaz zbliżania się do poszkodowanego i zakaz opuszczania kraju - tłumaczy prokurator Korbelak.

Wniosek o aresztowanie

Inaczej sprawa ma się z Pawłem A., który jest znany organom ścigania i był karany za przestępstwa narkotykowe, wymuszenia i groźby. - Tym razem dopuścił się drastycznego czynu i doprowadził do traumatycznego dla 14-latka przeżycia, grożąc mu użyciem przedmiotu, który do złudzenia przypominał broń palną. Dlatego złożyliśmy wniosek do Sądu Rejonowego w Gorlicach o zastosowanie trzymiesięcznego aresztu tymczasowego wobec Pawła A. - dodaje prokurator.

Limanowa. Awanturnik trafił do aresztu. Groził, że pozbawi życia pracowników sklepu, znieważył policjantów

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Policjanci zatrzymali agresywnego 41-latkę. Mężczyzna spędzi w tymczasowym areszcie najbliższe trzy miesiące.

W miniony czwartek do jednego ze sklepów przy ul. Krakowskiej w Limanowej przyszedł mężczyzna, który zaczął się awanturować. Zagroził dwóm pracownikom sklepu, że uszkodzi mienie. Co więcej, zaczął im grozić, że ich pobije i pozbawi życia. Sytuacja była na tyle poważna, że wezwano policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Limanowej.

Interwencja policjantów zamiast nieco ostudzić temperament 41-latka, jeszcze bardziej go pobudziła. Podczas zatrzymania mężczyzna kierował wobec funkcjonariuszy groźby pozbawienia życia i uszkodzenia ciała, próbując w ten sposób uniemożliwić wykonanie czynności służbowych. Znieważył także jednego z interweniujących policjantów, używając wo-

bec niego wulgarnych i obelżywych słów.

Policjanci dokonali jednak zatrzymania, a 41-latek został osadzony w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych limanowskiej komendy. Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego przedstawiono mu zarzuty kierowania gróźb karalnych, zmuszania funkcjonariuszy publicznych do zaniechania czynności służbowych oraz znieważenia funkcjonariusza publicznego.

Następnego dnia po zdarzeniu Sąd Rejonowy w Limanowej rozpatrzył wniosek o zastosowanie wobec 41-latka zastosowania środka zapobiegającego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Sąd przychylił się do wniosku. Nie bez znaczenia był fakt, że 41-latek jest znany policji i wymiarowi sprawiedliwości. Był już wcześniej wielokrotnie karany za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, a wobec niego toczą się również inne postępowania karne.

©@

REKLAMA

0011547284

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA CHRZANOWA O PRZETARU NA SPRZEDAŻ:

1. Lokalu niemieszkalnego nr 1A o pow. użytk. 13,48 m² w budynku nr 35 przy ul. Aleja Henryka w Chrzanowie wraz z pomieszczeniem przynależnym piwnicą o pow. 3,75 m² oraz udziałem wynoszącym 151/10000 cz. w nieruchomości wspólnej, w tym w działce ozn. w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów-miasto, obręb Chrzanów nr 5174 o pow. 0,0664 ha, wpisanej w księdze wieczystej nr KR1C/00060957/3.
2. Cena wywoławcza do przetargu ustalona została na kwotę 70 000 zł. Sprzedaż nieruchomości zwolniona z podatku VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług.
3. Przetarg przeprowadzony zostanie w dniu 3.09.2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, Aleja Henryka 20, sala 54.
4. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium, w pieniądzu, w wysokości 14 000 zł, w takim terminie, aby środki widoczne były na koncie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie nr 32 8444 0008 0000 0070 6654 0009 w dniu 28.08.2026 r.
5. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości (na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, ul. Aleja Henryka 20, I piętro, obok pok. 38, na stronie internetowej www.chrzanow.pl, w zakładce obrót nieruchomościami - zbycie nieruchomości - ogłoszenia o przetargach - nieruchomości zabudowane i lokale, w Biuletynie Informacji Publicznej - zamówienia publiczne i ogłoszenia - ogłoszenia różne, a wyciąg z ogłoszenia o przetargu w prasie).
6. Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, Aleja Henryka 20, pok. 41, I piętro, lub pod nr tel. 32 758 51 41.

REKLAMA

0011547310

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DOBRA

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Dobra wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 8h, 8i, 8j oraz art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 oraz art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 poz. 670), a także stosownie do Uchwały Nr LXIV/434/24 Rady Gminy Dobra z dnia 15 marca 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Dobra wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, zawiadamiam o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Dobra wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego gminy Dobra obejmuje obszar Gminy Dobra w jej granicach administracyjnych zgodnie z załącznikiem graficznym do wymienionej wyżej uchwały, zmienionej Uchwałą Nr XXVII/168/26 Rady Gminy Dobra z dnia 1 lipca 2026 roku.

Przedmiotem prognozy oddziaływania na środowisko jest ocenie skutków realizacji planu na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbieranie uwag w terminie od 8 lipca 2026 r. do 5 sierpnia 2026 r. – uwagi należy wnosić w formie papierowej – osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Dobra (Dziennik Podawczy) lub listownie na adres Urzędu Gminy Dobra, Dobra 233, 34-642 Dobra, a także elektronicznej – za pomocą poczty elektronicznej na adres: sekretariat@gminadobra.pl lub platformy e-Doręczenia: AE:PL-95657-98214-EAWJV-26, wyłącznie na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Dobra, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Dobra <https://bip.malopolska.pl/ugdobra> (w zakładce „Planowanie przestrzenne”, „Konsultacje społeczne MPZP GMINY DOBRA – lipiec 2026”), oraz na stronie internetowej gminy <https://gminadobra.pl/>;
- spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 23 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Dobra o godz. 15.30-17.00 – spotkanie poprzedzone będzie prezentacją projektu planu;
- dyżury projektanta, które odbędą się w dniu 27.07.2026 r. w godz. 16.00-18.00 i w dniu 28.07.2026 r. w godz. 15.15-17.15 w siedzibie Urzędu Gminy Dobra.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępnione będą na stronie internetowej Gminy Dobra <https://gminadobra.pl> oraz w BIP Urzędu Gminy Dobra.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych: Informuję, że dane osobowe, które będą przetwarzane w trakcie prac projektowych podlegają ochronie zgodnie z informacją dostępną na stronie internetowej: <https://gminadobra.pl/pl/1909/0/klauzula-rodo.html>, w której znajduje się treść „klauzuli informacyjnej”. Prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Dobra, dnia 2 lipca 2026 r.

Wójt Gminy Dobra
Benedykt Węgrzyn

Kraków miejscem operacji wrogich sił wywiadowczych



Beata Migas (z prawej) na planie filmu „Czerwony, zielony, okrągły”

Paweł Gzyl
Kraków

W Krakowie dobiegły końca zdjęcia do nowego filmu Beaty Migas „Czerwony, zielony, okrągły” Beaty Migas.

Krakowska reżyserka ma na swoim koncie szereg zrealizowanych za granicą filmów, wśród nich m.in. niemiecki thriller psychologiczny „Fragile Truth” oraz dwa estońskie dramaty - „Fish Swim Alive Underwater” i doceniony w tym roku na festiwalu L'Europe autour de l'Europe w Paryżu „Restaged”. Po raz pierwszy od nakręconego w 2018 roku „Studium smogu” Beata Migas na miejsce akcji swojego filmu wybrała swoje rodzinne miasto - Kraków.

„Czerwony, zielony, okrągły” to dramat polityczny z elementami filmu szpiegowskiego, ukazujący rzeczywistość przenikniętą cyberatakami. Gdy konflikt pomiędzy Iranem a USA osiąga apogeum, Kraków staje się areną operacji prowadzonych przez wrogie służby wywiadowcze. Stacjonującemu w mieście agentowi Iranu - w tej roli Jakub Reizer - zostaje powierzona niebezpieczna misja związana z działającym w regionie agentem USA, w którego wcielił się Jakub Wyszomirski.

Zapowiadając produkcję filmu „Czerwony, zielony, okrągły” podczas tegorocznej konferencji CineVET: Innovating Vocational Training in Cinema and Digital Arts w Stambule, Beata

Migas podkreślała, że w swojej twórczości świadomie nie podejmuje kwestii stricte politycznych, lecz zamiast tego skupia się na pułapkach systemowych i filozoficznej analizie kondycji współczesnego człowieka.

Większość produkowanych obecnie filmów ma szansę powstać w zamian za reprezentowanie określonej ideologii bądź sprzyjanie celom politycznym. Moje filmy sprzyjają wyłącznie odbiorcom. Mają ich zachęcać do otwierania się na nowe koncepcje myślowe, do spojrzenia na własne życie i świat wokół poprzez prezentowane przeze mnie kadry, jak przez ramkę pozwalającą bez cenzury wyciąć dla siebie z rozprasającego natłoku bodźców fragment, którego sam widz potrzebuje - mówiła w Stambule Beata Migas.

Swoją najnowszą film Beata Migas zdecydowała się nakręcić w Krakowie, wybierając lokacje o szczególnym znaczeniu dla historii i kultury miasta, ale również i te, które odzwierciedlają kierunek jego współczesnych przemian. Miejskami akcji filmu stały się Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, majestatyczny Grand Hotel przy ul. Sławkowskiej, podziemny parking Muzeum Narodowego, zabytkowe wnętrza kawiarni Camelot Lulu oraz będące wizytówką Krakowa Błonia. Ekipa filmowa odwiedziła z kamerą także północne krańce miasta, pragnąc uchwycić dynamicznie zmieniający się krajobraz urbanistyczny w rejonie Prądnika Białego. ©©

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Miasto zaprezentowało zwycięskie projekty dwóch nowych murali, które mają się pojawić w przestrzeni Krakowa.

Zwycięskie prace ozdobią miejskie budynki przy al. Kijowskiej 50 i przy ul. Tadeusza Kościuszki 18. Realizacja obu murali planowana jest jesienią tego roku.

Murale są efektem dwóch międzynarodowych konkursów, ogłoszonych z inicjatywy zespołu ds. murali, działającego w ramach Biura Architekta Miasta.

Mistrz z kamerą w otoczeniu tytułów filmów

Pierwszy konkurs został zorganizowany w związku z obchodami Roku Andrzeja Wajdy i miał na celu upamiętnienie tego wybitnego reżysera w nowoczesnej, nieszbablonowej formie artystycznej. To właśnie taki mural powstanie na bocznej elewacji budynku przy al. Kijowskiej 50, należącego do gminy Kraków i będącego w zarządzie Zarządu Budynków Komunalnych. Obecnie na ścianie znajduje się Ekomural wykonany w 2020 roku.

Do konkursu zgłoszono 28 projektów, z czego ocenie komisji poddano 27 - jedna praca



Tak według wizualizacji będzie się prezentował mural „Wajda czarno na białym”

wpłynęła bowiem po terminie naboru. Zwyciężył projekt „Wajda czarno na białym” autorstwa Bartosza Podlewskiego.

„Komisja konkursowa doceniła przede wszystkim oryginalny sposób przedstawienia Andrzeja Wajdy - rozpoznawalnego dzięki charakterystycznemu wizerunkowi z kamerą, otoczonego tytułami wyreżyserowanych przez siebie filmów. Projekt został harmonijnie wpisany w bryłę budynku, wykorzystując jego architekturę, a oszczędna czarno-biała kolorystyka oraz rysunkowa forma nadają kompozycji lekkości i ponadczasowego charakteru” - informuje krakowski magistrat.

Legendy Krakowa wymalowane w sąsiedztwie Wisły

Drugim tematem konkursowym była mitologia słowiańska interpretowana w ścisłym związku z Krakowem i jego historią. W tym wypadku wybrano mural, który zostanie wykonany na bocznej elewacji budynku przy ul. Kościuszki 18, powyżej pasa parteru. Lokalizacja - w bezpośrednim sąsiedztwie Wisły i Wawelu - oraz specyficzna bryła budynku stanowiły istotny element oceny projektów.

Do tego konkursu zgłoszono 34 prace, spośród których komisja oceniła 33 (jeden projekt został odrzucony z przyczyn formalnych).

Najwyżej oceniony został projekt „Konik Zwierzyniecki” autorstwa Wiktora Paprockiego.

Jak podkreślił przewodniczący jury prof. Dariusz Vasina, zwycięska praca w nieoczywisty i pełen humoru sposób interpretuje temat konkursu. Autor twórczo nawiązał do legend i symboli Krakowa - Lajkonika, Smoka Wawelskiego oraz Wisły - wpisując je w opowieść związaną ze Zwierzyniecem.

Jury doceniło również sposób wykorzystania architektury ściany, spójną kompozycję oraz stonowaną kolorystykę, dobrze wpisującą się w charakter miejsca i otoczenia, w tym funkcjonującego od lat przy ul. Kościuszki antykwariatu Abecadło.

Konkurs odbył się z inicjatywy zespołu do spraw murali, a oba malowidła powstaną na ścianach budynków należących do miasta. Warto dodać, że to pierwszy od dawna konkurs na murale organizowany przez Miasto Kraków - podkreśla Marta Kutniowska, plastyk miasta.

Prace oceniała komisja konkursowa pod przewodnictwem artysty wizualnego prof. Dariusza Vasiny. W jej skład weszli również: Alicja Panasiewicz (se-dzia referent, artystka wizualna), Janusz Sepioł (główny architekt miasta), Marta Kutniowska (plastyk miasta), Artur Wabik (artysta wizualny), a w ocenie projektów dotyczących mitologii słowiańskiej uczestniczyła także krakowska radna Agnieszka Łętocha. ©©

Kubańskie show w przyszłym roku w Krakowie

Paweł Gzyl
Kraków

Na początku przyszłego roku kubańscy wokaliści i tancerze z rewii Pasión de Buena Vista przyjadą do Polski ze swym egzotycznym programem. 13 lutego obejrzymy ich show w ICE Kraków.

Po ostatnich entuzjastycznie przyjętych występach i ogromnym zainteresowaniu publiczności kubańscy artyści wracają, by ponownie zabrać widzów w pełną rytmu podróż do świata



Ognista rewia prosto z Kuby

gorących latynoskich rytmów. Od lat zachwycają publiczność na całym świecie, a ich występy doceniają również miłośnicy legendarnego zespołu Buena Vista Social Club, którego muzyczne dziedzictwo pozostaje symbolem kubańskiej tradycji i inspiracją dla kolejnych pokoleń artystów.

Rewia to wieczór, który przenosi publiczność prosto do serca Kuby - na rozświetlone ulice Hawany, pełne muzyki, kolorów i atmosfery karaibskich nocy. Kubańskie rytmy, charakterystyczne brzmienia i niepowta-

rzalny klimat sprawiają, że publiczność od pierwszych chwil zanurza się w gorącej atmosferze wyspy. Nic dziwnego, że media zachwycają się widowiskiem. „Porywające kubańskie show, które na pewno rozgrzeje wasze serca” - pisze „L'Express”. „Jeśli zakochałeś się w magii „Buena Vista Social Club”, to nie możesz przegapić tego widowiska!” - dodaje „Der Spiegel”.

Połączenie radości, nostalgii i autentycznych kubańskich brzmień sprawia, że każdy koncert staje się wyjątkowym doświadczeniem. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545626



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

„Wielki Bu” z aktem oskarżenia

– „Wielki Bu” (Patryk M. – dop. red.) z aktem oskarżenia – poinformował w środę szef MSWiA Marcin Kierwiński.

Jak podała Prokuratura Krajowa, akt oskarżenia obejmuje łącznie 7 zarzutów, z czego 6 dotyczy Patryka M., a jeden Adriana R. Chodzi o udział w latach 2017-2018 w zorganizowanej grupie przestępczej działającej na terenie woj. pomorskiego, innych regionów Polski oraz na terytorium Królestwa Niderlandów i Hiszpanii. „Grupa zajmowała się nabywaniem, produkcją oraz wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, w tym marihuany, kokainy, amfetaminy, również płynnej, haszyszu, mefedronu, kłefedronu oraz ekstazy” – wyjaśniła PK.

„Patryk M. nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień. Adrian R. przyznał się do stawianego mu zarzutu i złożył wyjaśnienia zgodne z ustalonym w sprawie stanem faktycznym” – podała PK.

NA SYGNALE

Musieli opuścić mieszkania



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

W nocy z wtorku na środę doszło do pożaru w bloku przy ul. Grunwaldzkiej w Świnoujściu. Ogień objął poddasze budynku o powierzchni około 900 metrów kwadratowych. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, jednak konieczna była ewakuacja 70 mieszkańców. Budynek jest czasowo wyłączony z eksploatacji.

LUBELSKIE

Tragiczny finał jazdy quadem

Prokuratura i policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło we wtorek wieczorem w miejscowości Olszewnica w powiecie radzyńskim na Lubelszczyźnie. 14-latek, jadąc quadem, stracił panowanie nad pojazdem i upadł na jezdnię.

Policjanci na miejscu zdarzenia zastali kobietę i mężczyznę, którzy udzielali pierwszej

pomocy leżącemu na jezdni nieprzytomnemu nastolat-kowi. Niestety, mimo podjętych działań chłopiec zmarł. Pojazd, którym kierował 14-latek, został znaleziony na polu, kilkanaście metrów od miejsca zdarzenia. Ze wstępnych ustaleń wynika, że quad nie był zarejestrowany, a sam chłopiec nie posiadał uprawnień do kierowania. ASz

PALIWA

W środę zakończył się rządowy program CPN. Wygasły przepisy, na mocy których stosowana była obniżona stawka VAT na niektóre paliwa – przede wszystkim benzyny i oleje napędowe – oraz ustalana była cena maksymalna tych paliw na stacjach benzynowych. Wcześniej, w połowie czerwca, wygasły przepisy o obniżce akcyzy na te paliwa. Jak podało Ministerstwo Finansów, koszt programu CPN wyniósł około 4,7 mld zł.

”

Polska polityka wobec Ukrainy musi przede wszystkim działać zgodnie z interesem bezpieczeństwa Polek i Polaków

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

Nie tylko w jednej aptece. E-recepty na nowych zasadach

Katarzyna Wąs-Zaniuk
Warszawa

Od 1 lipca pacjenci nie muszą w jednej aptece zrealizować całej recepty. Centrum e-zdrowia uruchomiło możliwość dzielenia e-recept, przystąpienie do programu jest dla aptek dobrowolne.

Przez lata jednym z bardziej uciążliwych ograniczeń systemu e-recept był brak możliwości jej realizacji w kilku aptekach. Pacjenci, którzy rozpoczęli wykup leków w jednej placówce, musieli dokończyć cały proces właśnie tam.

Od 1 lipca to się zmienia. Centrum e-Zdrowia (CeZ) wprowadza nową funkcjonalność, która umożliwi realizację e-recepty w różnych aptekach. Oznacza to, że pacjent będzie mógł wykupić kolejne opakowania tego samego leku w dowolnej placówce w kraju, a nie tylko w tej, w której rozpoczął realizację recepty.

Ułatwi to dostęp do terapii zwłaszcza w przypadku leków trudno dostępnych, a także w sytuacjach losowych, np. gdy apteka zostanie czasowo zamknięta lub nie będzie w stanie zamówić kolejnych opakowań.

Jak poinformowała wiceszefowa Ministerstwa Zdrowia, już w pierwszym dniu zainteresowanie nowym narzędziem jest ogromne.

„Mechanizm wdraża już praktycznie 7200 aptek. Oznacza



FOT. 123RF

Od początku lipca jedną e-receptę można zrealizować w kilku aptekach, jeśli placówki przystąpiły do programu

to, że ponad 60 proc. placówek w Polsce oferuje możliwość dzielenia recept. Część punktów potrzebuje jeszcze kilku dni lub tygodni na dostosowanie swoich systemów teleinformatycznych, dlatego liczymy na wyrozumiałość pacjentów” – sprecyzowała.

Aby ułatwić pacjentom adaptację do nowych przepisów w pierwszych tygodniach, Ministerstwo Zdrowia udostępniło na swojej stronie internetowej specjalną aplikację z mapą oraz listą aptek, które już realizują dzielone recepty. Warto również pytać o tę możliwość bezpośrednio u farmaceutów.

Nowa lista refundacyjna

1 lipca 2026 r. zaczęła obowiązywać nowa lista leków refundowanych. Tym razem refundacją objęto 25 nowych tzw. cząsteczko-wskazań, wśród nich znalazło się 10 terapii onkologicznych i 15 nieonkologicznych.

Nowe terapie onkologiczne

Pacjenci z zaawansowanym rakiem jelita grubego zyskają możliwość leczenia skojarzonego niwolumabem i ipilimumabem już w pierwszej linii

terapii, czyli na samym początku leczenia, przy określonych cechach molekularnych (MSI-H/dMMR).

W raku wątroby pojawia się immunoterapia oparta na połączeniu durwalumabu i tremelimumabu, również dostępna od pierwszego etapu leczenia systemowego.

W przypadku raka płuca lista zmian jest szczególnie szeroka. Nowe przepisy umożliwiają zastosowanie niwolumabu lub durwalumabu w leczeniu okołoperacyjnym, czyli przed operacją i po niej.

Dodatkowo pacjenci z konkretną mutacją (KRAS G12C) zyskają dostęp do terapii celowanej adagrasibem w kolejnej linii leczenia. Rozszerzono też możliwość stosowania durwalumabu jako leczenia podtrzymującego w drobnokomórkowym raku płuca.

Nowością jest także refundacja toripalimabu w leczeniu nowotworów głowy i szyi, w tym raka nosogardła, jako jednej z pierwszych opcji terapeutycznych.

Nowe terapie chorób rzadkich

Aż 8 nowych terapii skierowano do pacjentów z chorobami rzadkimi, w tym m.in. do osób zmagających się z dystrofią mięśniową Duchenne’a, fenylketonurią czy rodzinnym zespołem chylomikronemii. PAP

Ogromne pieniądze z Unii Europejskiej dla rolników. Polska drugim po Francji beneficjentem

Karolina Wrońska
Bruksela

Polska otrzyma 66 mln euro z opiewającego na 540 mln euro pakietu wsparcia UE dla rolników w związku z wysokimi cenami nawozów.

Będzie to druga najwyższa pula dotacji wśród państw członkowskich, najwięcej – 107 mln euro – dostanie Francja.

Trzecim największym beneficjentem pakietu będą Niemcy,

które otrzymają 60 mln euro. Hiszpania dostanie 50 mln euro, a Włochy – 45 mln euro. Wsparcie otrzymają wszystkie państwa członkowskie.

17 czerwca Komisja Europejska ogłosiła pakiet wsparcia finansowego o wartości 540 mln euro dla rolników, którzy zmagają się z trudnościami z powodu rosnących cen nawozów. Nie podała wówczas wysokości dotacji dla poszczególnych krajów.

Propozycja podziału puli między państwa członkowskie,

do której dotarła Polska Agencja Prasowa, ma zostać zatwierdzona przez państwa członkowskie 17 lipca.

KE poinformowała, że przy podziale środków wzięła pod uwagę system płatności bezpośrednich dla rolników uwzględniający obszary rolne. Ujęła w kalkulacjach także średnie wydatki państw na nawozy i energię.

Jak powiedział PAP komisarz rolnictwa Christophe Hansen, ustanowienie pakietu wsparcia

dla rolników ma związek z wojną na Bliskim Wschodzie, która przerwała nie tylko dostawy energii, ale także nawozów.

Ich ceny wzrosły o 70 proc. od 2024 roku. – Ma to ogromne znaczenie, zwłaszcza dla rolników produkujących zboża lub inne rośliny uprawne, dla których koszty nawożenia stanowią około jednej trzeciej wszystkich nakładów. Wzrost (ich) cen o 70 proc. sprawia, że produkcja staje się nieopłacalna – podkreślił komisarz. PAP

Trzyletni chłopiec uratowany spod gruzów po sześciu dniach od trzęsień ziemi

Anna Nagel
Caracas

Cuda istnieją. Trzyletni chłopiec został uratowany przez jordańskich ratowników w stanie La Guaira, po sześciu dniach przebywania pod gruzami.

Na nagraniach publikowanych przez media widać ratowników wiwatujących po wydostaniu spod gruzów żywego dziecka. Według władz Wenezueli jest to trzyletni Klieber Moran. Chłopiec został natychmiast przewieziony do szpitala - przekazała jordańska obrona cywilna.

Stacja BBC Mundo określiła wydostanie Kliebera z zawalonego budynku po sześciu dobach od kataklizmu jako „cu-

downy ratunek”. Eksperci podkreślają, że z upływem czasu szanse na uratowanie kolejnych osób drastycznie maleją.

Ratownicy z kilku państw od kilku dni walczyli o życie około 40-letniego Hernana Gila, uwięzionego pod gruzami zawalonego centrum handlowego. Kostarykańska telewizja Teletico podała we wtorek, że ekipie z tego kraju udało się nawiązać z nim kontakt wzrokowy, ale wciąż nie udało się go wyciągnąć na powierzchnię.

Oficjalny bilans ofiar śmiertelnych trzęsień ziemi z 24 czerwca przekroczył we wtorek 1,9 tys., a ponad 10,5 tys. osób jest rannych. Eksperci oceniają, że liczba zabitych może znacznie wzrosnąć. ONZ szacowała liczbę zagnionych na ponad 50 tysięcy.

PAP



Podczas dwóch trzęsień ziemi wielopiętrowe budynki w stanie La Guaira „runęły jak kostki domina”

Ukraina przyjęła ustawę o Panteonie Narodowym

Anna Nagel
Kijów

Ukraiński parlament przyjął ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego. W panteonie znajdą się „najlepsi synowie i córki narodu ukraińskiego”.

Dokument poparło w całości 287 posłów w izbie, która formalnie liczy ich 450.

Przewodniczący parlamentu Rusłan Stefanczuk, prosząc deputowanych o poparcie projektu ustawy, ocenił, że decyzja ta tworzy historię.

- To właśnie dziś my, Rada Najwyższa Ukrainy IX kadencji, podejmujemy historyczną decyzję, ustanawiając podstawy prawne dla wyjątkowego miejsca ukraińskiej państwowości. Powiedziałbym nawet - pępka ukraińskiej państwowości, miejsca, w którym swój ostatni spoczynek, schronienie i należną cześć znajdą najlepsi synowie i córki naszego państwa i naszego narodu - oświadczył.

(...) Ukraiński Panteon Narodowy będzie miejscem, w którym na zawsze żyć będą zarówno chwala, jak i wolność Ukrainy. Będzie miejscem naszej niezłomnej siły i szczerej wdzięczności wobec wszystkich tych, którzy tworzyli Ukrainę, bronili jej i oddali to, co najcenniejsze - własne życie - powiedział Stefanczuk.

„Czy następcy podziękują naszym przodkom? Czy przy-

miemy do grona naszych przodków (hetmanów kozackich Pyłypa [Filipa] i Iwana [Jana]) Orłyka [Orlika] i Mazepę oraz księżną Olhę [Olę]? A może znów będziemy czekać kolejne 35 lat, »bo to nie jest odpowiedni moment«?» - napisał szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UINP) Ołeksandr Ałfiorow jeszcze przed głosowaniem.

„12 lat wojny o niepodległość dało nam prawo do własnej historii. Jak napisał hetman Iwan Mazepa: »mamy prawo poprzez szablę«” - dodał prezes UINP.

Procedura uchwalania ustawy trwała rekordowo krótko. Zaledwie we wtorek projekt poparła parlamentarna komisja ds. polityki humanitarnej i informacyjnej; poleciła ona przyjęcie dokumentu w jednym głosowaniu.

W poniedziałek Mykyta Poturajew, deputowany z proprezydenckiej frakcji Sługa Narodu i jeden z inicjatorów projektu ustawy w sprawie panteonu, mówił PAP, że nie ma jeszcze listy działaczy, którzy mogą się w nim znaleźć. Nie wykluczył jednak, że może być tam umieszczony na przykład Stepan Bandera.

- Bandera jako osoba, która ogłaszała w 1941 roku państwo ukraińskie i przez całe życie dążyła do uzyskania ukraińskiej niepodległości, bez wątpienia może być w panteonie. Ale listy nie ma. I obecnie są to jedynie



FOT. MICHAEL PROBST/AP PHOTO/EAST NEWS

W niedzielę prezydent Zełenski wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę

spekulacje - podkreślił Poturajew.

W niedzielę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski

Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować

wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę.

„Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować” - oświadczył Zełenski podczas obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy.

PAP

Koniec ery stacjonarnej telefonii w Finlandii

Anna Nagel
Helsinki

W Finlandii po blisko 140 latach zakończono świadczenie usług tradycyjnej telefonii stacjonarnej utrzymywanej dzięki ogólnokrajowej sieci miedzianych kabli - poinformował operator Elisa.

- Halo, dzwonię z Londynu - ostatni w kraju telefon, dzwoniąc do Helsinek na numer stacjonarny stołecznego Muzeum Telefonii, wykonał przebywający na letnim urlopie prezes Elisy Topi Manner. Po drugiej stronie słuchawki stał dyrektor fińskiego Urzędu Łączności i Infrastruktury Jarkko Saarimäki. Historyczną ostatnią rozmowę relacjonowała na żywo publiczna telewizja Yle.

W trakcie rozmowy panowie podzielili się swoimi wspomnie-

niami z dzieciństwa związanymi z telefonem stacjonarnym oraz - dawnymi już - zasadami etykiety właściwej dla rozmowy telefonicznej. Śmiali się, że kiedy w przeszłości dzwoniło się na telefon stacjonarny, często nie było wiadomo, kto go odbierze i osobę, z którą dzwoniący chciał rozmawiać, trzeba było przywoływać do aparatu.

Elisa jest ostatnim ogólnokrajowym operatorem w Finlandii, który dotąd utrzymywał jeszcze możliwość wykonywania tradycyjnych połączeń na numery stacjonarne działające w sieciach kablowych. Z usług tych korzystało jednak zaledwie kilka tysięcy osób w kraju. Utrzymywanie sieci stało się zbyt kosztowne, nie tylko jeśli chodzi o sprzęt i materiały, ale także dostępność serwisantów znających się na tej starej analogowej technologii. PAP

Groźba schizmy. Lefebryści wyświęcili czterech biskupów bez zgody papieża

Anna Nagel
Berno

W środę w szwajcarskim Econe bez zgody papieża Leona XIV odbyło się święcenie czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X. Papież ostrzegł, że będzie to akt schizmy.

Długiej ceremonii święceń przewodniczył biskup Alfonso de Galarreta w asyście biskupa Bernarda Fellaya.

Wokół centralnego ośrodka lefebrystów w Econe zgromadziło się kilka tysięcy osób, wśród nich grupa polskich księży lefebrystów. Msza była transmitowana w internecie na kanałach Bractwa, m.in. na polskiej stronie.

Święcenia otrzymali Pascal Schreiber ze Szwajcarii, Michael Goldade z USA oraz dwaj Fran-



FOT. CYRIL ZINGARO/AP PHOTO/EAST NEWS

Święcenia czterech biskupów lefebrystów

cuzi: Michel Poinset de Sivry i Marc Hanappier.

Przełożony generalny Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X ksiądz Davide Pagliarini mówił w kazaniu przed święceniami, odnosząc się do postawy Watykanu: - Traktują nas jak

buntowników. - Jesteśmy oskarżani o to, że nie kochamy papieża, jesteśmy oskarżani o brak szacunku, ale właśnie dlatego, że kochamy papieża jako wikariusza Chrystusa, nie chcemy już widzieć, jak papież jest upokarzany.

Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X powstało w Kościele katolickim w 1970 roku z inicjatywy arcybiskupa Marcela Lefebvre'a. Przywiązani do kościelnej tradycji lefebryści przedstawiają się jako prawdziwi obrońcy wiary katolickiej i przeciwnicy modernizmu. Nie akceptują postanowień Soboru Watykańskiego II, w tym ekumenizmu i mszy w językach narodowych.

Środowa konsekracja biskupów była poważnym wyzwaniem rzuconym papieżowi i może zapoczątkować drugi ostry kryzys w relacjach z tradycjonalistycznym bractwem.

Do pierwszego doszło w 1988 roku za pontyfikatu Jana Pawła II, gdy odbyły się pierwsze i do środy jedyne święcenia u lefebrystów. Polski papież ogłosił wtedy, że abp Lefebvre i czterej wyświęceni biskupi ściągnęli na siebie ekskomunikę.

Leon XIV do ostatniej chwili apelował do lefebrystów, by zrezygnowali ze święceń. W wystosowanym do nich we wtorek liście napisał: „Przepełniony chrześcijańską miłością, wzywam was i proszę z całego serca: zawróćcie z tej drogi! Zachęcam was, abyście z całą powagą rozważyli dobro duchowe wiernych, ponieważ akt schizmy, którego byście się dopuścili, pozbawiłby ich możliwości godziwego, a w niektórych przypadkach nawet ważnego przyjmowania sakramentów, które miłują i których poszukują dla swojego uświęcenia”. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

**Wszyscy kłamali.
Teraz za to zapłacą**

Już za kilka dni wyd. Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Kłębowski” Kingi Wójcik, zapis śledztwa detektyw Romy Suleckiej. Fabuła idzie tak: W 2009 r. Miłosz Szadkowski pojechał kupić podręczniki dla młodszego brata i przepadł bez wieści. Jednak 16 lat później jego matka słyszy w radiu dziwną, osobistą dedykację dla syna. Na światło dzienne zaczynają wychodzić fakty, które wiele osób wolałoby zamieść pod dywan.

Is

W KSIĘGARNIACH

**U teściów
nie jest bezpiecznie**

10 lipca polska premiera horroru „Martwe zło: Ogień”, w reż. Sébastiena Vanička. Po stracie męża kobieta szuka pocieszenia u teściów w ich rodzinnym domu położonym na uboczu. Spotkanie przeradza się w koszmar, kiedy domownicy zamieniają się jeden po drugim w tytułowe demoniczne martwe zło. Bohaterce przyjdzie także odkryć, że przysięgi, które złożyła za życia, pozostają w mocy nawet po śmierci.

bb

ROCZNICA

**Pamiętajcie
o Macdonaldzie**

11 lipca przypada 43. rocznica śmierci Rossa Macdonalda, a właściwie Kennetha Millara (urodził się 13 grudnia 1915 r.) – amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści kryminalnych typu noir, twórcy postaci prywatnego detektywa Lew Archera. Na kanwie powieści Macdonalda powstały filmy: „Ruchomy cel” („Harper”) z 1966 r. oraz „Zdradliwa toń” („The Drowning Pool”) z 1975 r. Archera zagrał w nich Paul Newman.

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 211. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniec, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czy towarzysz Antoni Purlat z PPS, dokonując w 1918 roku egzekucji szefa niemieckiej bezpieki, zasłużył na Virtuti?
– str. 10

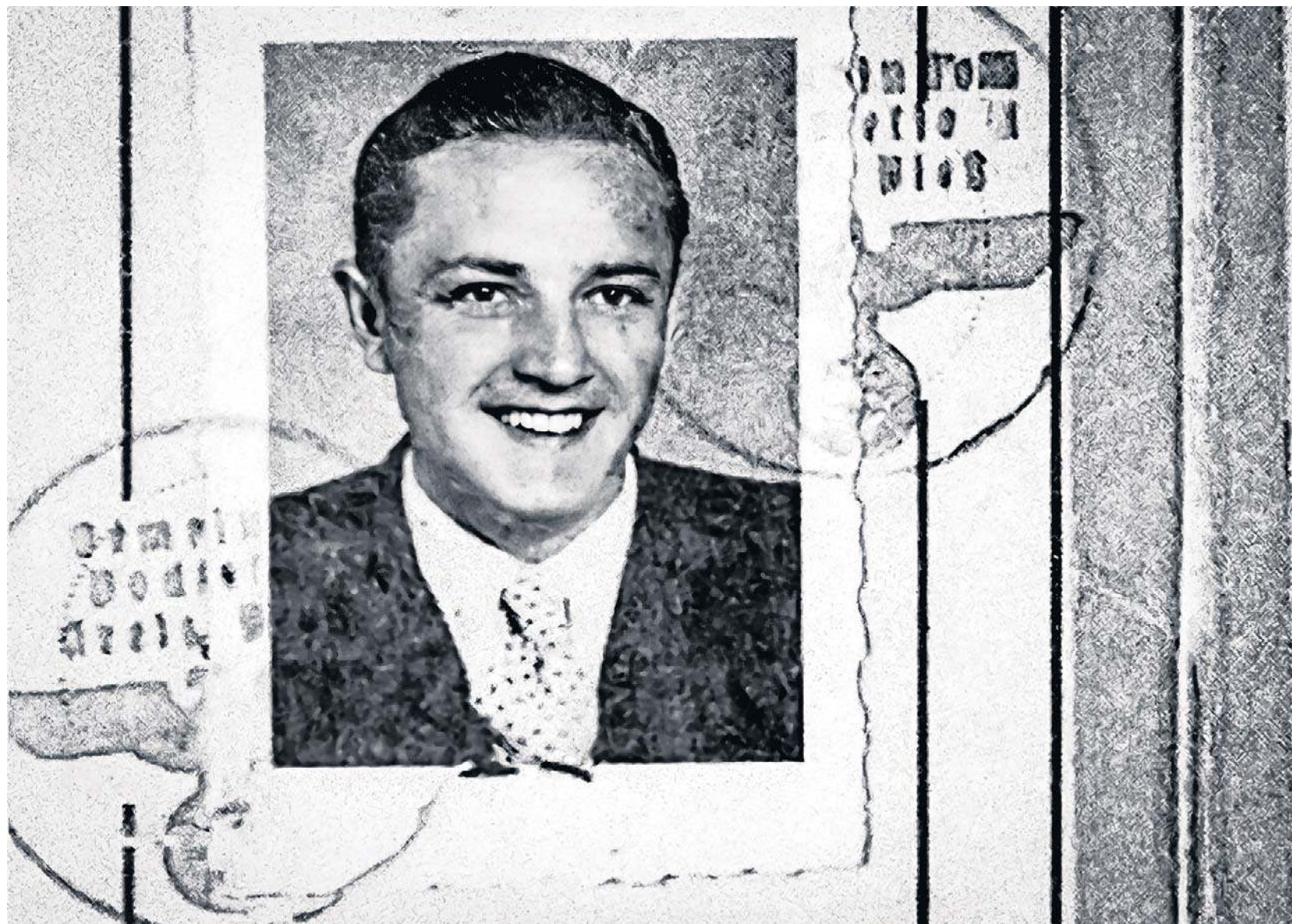
W 1934 roku śmierć zawitała także do sennego Grudziądza, a konkretnie na działki przy ulicy Chełmińskiej
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak komuniści walczyli z książkami i pisarzami
Nie trzeba było krytykować systemu, by trafić w PRL-u na indeks. Znalazły się na nim nawet książki Jana Brzechwy i Karola Maya.



Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach



Do konspiracji Mikołaj Beljung wstąpił w 1941 roku na Górnym Śląsku. Otrzymał pseudonim „Miki”, zostając adiutantem Wacława Stacherskiego „Nowiny”, późniejszego szefa katowickiego inspektoratu Armii Krajowej. Cechowały go nieprzeciętna inteligencja, „zimna krew” i talent aktorski

Zuzanna Wierus
redakcja@polskatimes.pl

**Najwięcej wspólnego
z serialowym Hansem
Klossiem miał Mikołaj Bel-
jung - bohater śląskiego
podziemia.**

Ale byli też inni agenci, których losy mogły inspirować twórców serialu. Był nawet... „Kloss Samozwaniec”. Choć scenarzysty „Stawki większej niż życie” Zbigniew Safjan nigdy nie ujawnił, kto był pierwowzorem agenta J-23, historycy nie pozostawiają żadnych wątpliwości: polskich Hansów Klossów mogło być co najmniej kilku.

**Broń, pieniądze,
papiery**

Pomysłodawca i reżyser „Stawki...” Janusz Morgenstern inspirował się podobno losami radzieckiego ppor. Olega Gonczarenki, wiadomo jednak, że dla scenarzystów stanowiły one jedynie luźną sugestię. Kluczowym natchnieniem był dla nich... film o Jamesie Bondzie, który w Londynie miał oglądać jeden z twórców postaci Andrzej Szypulski. Samo nazwisko „Kloss” scenarzyści ponoć wyszperali w książce telefonicznej podczas pobytu w jednym z krajów (zginieł wtedy) Zachodu.

Jednym z pretendentów do tytułu pierwowzoru serialowego

Hansa Klossa jest Mikołaj Beljung – legenda śląskiego ruchu oporu. Przebrany za esesmana nie wzbudzał żadnych podejrzeń, mimo że jego wygląd zdecydowanie odbiegał od niemieckiego ideału Aryjczyka – po matce Węgierce Beljung odziedziczył śniadą cerę, ciemne włosy i dość krępą budowę ciała. Potrafił za to doskonale wcielić się w wymyślone przez siebie role, dlatego z łatwością udawało mu się zdobywać najbardziej tajne informacje, broń, pieniądze i dokumenty.

Równie łatwo co zmiana zachowania przychodziła mu także zmiana akcentu – doskonale posługiwał się językiem nie-

mieckim i w zależności od sytuacji zmieniał swoją wymowę na berlińską, wiedeńską lub saską.

Uliczka w Katowicach

Beljung publicznie wypowiedział się na temat pracy agenta tylko raz, w wywiadzie udzielonym „Trybunie Śląskiej” w 1969 roku. Wspólnie z kolegami z Armii Krajowej – „Borówką”, „Tur” i „Bergiem” – wspominał wtedy wojenne dzieje. Towarzysze broni porównywali działalność Beljunga do zadań realizowanych przez serialowego Hansa Klossa, jednak sam zainteresowany twierdził, że jego praca była zdecydowanie mniej

przewidywalna. Jedno jest pewne – obaj tak dobrze odgrywali swoje role, że Niemcom nigdy nie udało się ich schwycić.

Podczas wywiadu Ignacy Sikora „Tur” opowiedział także o jednej z akcji z Beljungiem (zwanym przez kolegów Mikim): „Dostałem polecenie udziału w poważnej operacji. Z Generalnej Guberni nadeszły pieniądze. Nasz człowiek, »Miki«, występujący jako oficer SS, miał je wymienić w Banku Rzeszy na marki. Otrzymałem zadanie ubezpieczać »Mikiego«. Bank mieścił się w bocznej uliczce koło kościoła w Katowicach.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ANTONI PURTAL STRZELA NA SMOLNEJ

Ulica pusta. Szybko wchodzimy do bramy nr 11. Trzciański czeka spokojnie, jak mówił, na przedstawienie. Tu nikt nam nie przeszkadza. Brama ażurowa. Wszystko widać doskonale. Czekamy. (...) Naraz szepnąłem przez zęby: »Uwaga! On! On! On!«. - Wybiegłem z wyciągniętą bronią, gotową do strzału. Zastąpiłem mu drogę. Chwila ciszy. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Poznaliśmy się wzajemnie. Schultze zamarł - oczy zasłyły mu łzami. Padł strzał. Naczelnik policji niemieckiej runął mi do nóg. Usłyszałem tylko jęk: »Herr Jesus«. W tym momencie doskoczył Trojanowski i do leżącego dał jeszcze dwa strzały. Schultze już nie żył».

Order z rąk Piłsudskiego

To fragment wspomnień tow. Antoniego Purtala (1895-1943), stolarza, drukarza, a także kilera z Pogotowia Bojowego PPS. 1 października 1918 roku, na polecenie tow. Józefa Korczka, Purtal, z tow. Czesławem Trojanowskim, na ul. Smolnej dokonał zamachu na dr. Ericha Schultze, szefa niemieckiej policji politycznej w Warszawie.

Kilka lat później, 11 listopada 1921 r., tow. Purtal został za zastrzelenie Schultzego odznaczony, jako pierwszy cywil w II RP, orderem Virtuti Militari V klasy przez Józefa Piłsudskiego.

Działacz, aktywista

W międzywojniu tow. Purtal kierował m.in. komitetem dzielnicy PPS „Koziny” w Łodzi; pełnił funkcję zastępcy członka Centralnego Sądu Partyjnego PPS, zaś w latach 1928-1932 był członkiem Rady Naczelnej PPS. Współorganizował oddział TUR; szefował ilicji PPS; przewodniczył Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Działał w Towarzystwie Abstynentów „Przyszłość”.

Niemcy o nim nie zapomnieli. Podczas okupacji został aresztowany i w trakcie śledztwa rozpoznany na Pawiaku. W maja 1943 roku przewieziono go do Auschwitz. O jego śmierci dowiedziano się dopiero po wyzwoleniu obozu.

„Szczepił zarodki zdrady”

W kwestii egzekucji Schultzego wciąż są jednak wątpliwości: jaki sens polityczny i jaki wymiar moralny miała likwidacja szefa niemieckiej bezpieki akurat w październiku 1918 roku?

Wedle opublikowanej przez PPS odezwy Schultze „dawał inicjatywę i wskazówki, jak demoralizować i rozbijać ruch robotniczy; on ustanawiał z góry wyroki dla aresztowanych; on w szeregach naszych szczepił zarodki zdrady”.

Czy egzekucja na Schultzem warta była Virtuti?



Miesiąc po zamachu, 10 listopada 1918 roku, Warszawa. Członkowie POW rozbierają niemieckiego żołnierza



KLOSS: BOHATERSKI POLAK W ELEGANCKIM NIEMIECKIM MUNDURZE

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach

Ciąg dalszy ze str. 9

Obserwowałem, jak »Miki« w przebraniu esesmana wchodzi do banku. Po pewnym czasie wyszedł, niosąc walizeczkę. Na ulicy Teatralnej przejąłem walizkę z całą zawartością».

Na celowniku gestapo

Jedną z bardziej brawurowych akcji, którą mógł pochwalić się Beljung, było zdobycie około 500 niemieckich pistoletów dla miejscowego oddziału AK. Czyn godny podziwu, tym bardziej że śląski J-23 nie miał najmniejszego pojęcia o tym, jakie procedury towarzyszą wydawaniu broni. Wiedział tylko tyle, że żołnierze zaopatrują się w ośrodkach Verkaufsstelle. Aby zrealizować polecenie przełożonych, Beljung wybrał centralę w Ostrawie. Pojechał tam jako

Karl Heimbach ze Lwowa i próbował wyłudzić broń, przedstawiając fałszywe dokumenty.

Niestety, na miejscu okazało się, że nasz agent zabrał ze sobą błędny dokument. Ta sytuacja spowodowała, że musiał natychmiastowo zmienić maskę - w jednej chwili wszedł w rolę żołnierza z frontu wschodniego, który jak najszybciej musi dostarczyć broń walczącym w trudnych warunkach kolegom. Szybko udał się do głównego szefa policji i zrobił mu karczemną awanturę - krzyczał, że pismo wypisywał ranny w głowę inwalida i że na Wschodzie takich jak on jest wielu, właśnie dlatego, że nie mają wystarczającej ilości broni. Niemiec natychmiast podpisał zgodę na wydanie pistoletów.

Mimo genialnych wręcz umiejętności aktorskich, gestapo wpadło na trop Beljunga. Musiał

wyjechać do Wiednia, jednak po kilku latach powrócił na Śląsk.

TW „Jansen”

Ze względu na współpracę z AK po wojnie na krótko trafił do więzienia, dlatego potem niechętnie opowiadał o swoich wojennych przygodach. Po wyjściu na wolność miał się najrozmaitszych prac - spełniał się jako trener piłki nożnej, dyrektor stadionu, a także jako kierownik restauracji Hungaria. W Katowicach pozostał aż do swojej śmierci w 1974 roku.

Choć Ślązacy są przekonani, że mogą szczycić się katowickim rodowodem Hansa Klossa, historycy pierwowzoru J-23 dopatrują się także w agencji komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. TW „Jansen”, bo taki pseudonim wybrał sobie Witold Enzinger, zawodowo zajmował się inwigilacją blisko dwutysięcznej mniej-

szości niemieckiej we Wrocławiu. Do realizacji zleceń mu przez SB zadań TW „Jansen” nadawał się jak mało kto. Mimo że urodził się w Brazylii, dzieciństwo spędził w Niemczech, a po zakończeniu wojny pracował we Wrocławiu jako tłumacz przysięgły języka niemieckiego.

Zawód tłumacza wydawał się perfekcyjny dla agenta bezpieczeństwa - klienci chętnie zwierali mu się ze swoich problemów. Żeby od wzajemnie ich zaufanie, „Jansen” równie chętnie opowiadał im o swoich wojennych przeżyciach, m.in. o wyroku za pracę na rzecz Abwehry.

18 tomów akt

Nie chwalił się jednak tym, w jaki sposób udało mu się rozpocząć współpracę z niemieckim wywiadem. Oficjalnie Enzinger sam zgłosił chęć kooperacji z Niemcami, jednak w rzeczy-



Filmowy J-23 w akcji.
18 odcinków serialu
emitowano na antenie
TVP od 10 października
1968 do 6 lutego 1969 r.

wistości dołączył do grupy niemieckich agentów za sprawą polskich służb specjalnych. Z czasem zaczął szpiegować na dwa fronty, co mogło się dla niego skończyć tragicznie – został zdemaskowany zarówno przez polskie, jak i przez niemieckie służby. Od 1942 r. do końca wojny siedział na zmianę w berlińskich i bawarskich więzieniach.

Gdy po wojnie wrócił do Polski, osiadł na Dolnym Śląsku i niemal natychmiast podjął współpracę z wrocławskim UB. Jako agent działający pod pseudonimem „Cela” zadziwiał swoich przełożonych niezwykłą umiejętnością zjednywania sobie ludzi. Zdarzyło mu się nawet przekonać do zmiany zamka w drzwiach osobę, której mieszkanie polecono mu przeszkukać.

Trudnił się wieloma zajęciami – pracował między innymi w przemyśle węglowym, fabryce kołder, centrali rybnej, a także we wrocławskim hotelu Monopol. W każdym z tych miejsc dał się poznać jako pracownik o niezwykłej inteligencji. Nie inaczej było w przypadku współpracy z SB. Enzinger był bardzo pracowity – jego działalność zaowocowała aż 18 tomami akt.

Wspólnie z bezpieczeństwem

W zgromadzonych we wrocławskim IPN-ie materiałach zachowała się notatka, w której kapitan Józef Janeczko opisuje, jak pod koniec lat 60. wezwał go dosiebie ppłk Kazimierz Bogucki (naczelnik Wydziału „C”, czyli

archiwum). Kazał mu przynieść ze sobą nóż i wyciąć z akt fragment dotyczący agenta, którego Polacy wprowadzili jako szpiega w struktury niemieckiej Abwehry. „Będą potrzebne do filmu, dla Stanisława Mikulskiego” – miał wyjaśniać Janeczko przełożony, kładąc przed nim akta TW „Jansena”.

Wiadomo jednak, że nie wszystkie odcinki zostały zainspirowane historią jego współpracy z bezpieczeństwem, bowiem w aktach Enzinger widnieje także inna, równie intrygująca notatka jednego z jego oficerów prowadzących: „Obecnie na powojennych materiałach »Jansena« ma być nagrany kolejny odcinek »Stawki większej niż życie«. Istnieje obawa, że ich wykorzystanie doprowadzi nawet do dekonspiracji TW »Elżbietka«. W związku z tym proszę o wycofanie tych materiałów, ewentualnie spowodowanie, by odpowiedziałni za oddanie ich do scenariusza mieli na uwadze fakt, że bohaterowie tych wydarzeń mogą żyć, a na pewno żyje ich potomstwo, które nie chce publicznej, a wątpliwej pochwały”.

Ciekawostki z CV

Wśród potencjalnych pierwszorów agenta J-23 mamy także „Klossa Samozwańca” – Artura Rittera-Jastrzębskiego. Choć był przekonany, że to jego losy stały się inspiracją dla scenarzystów „Stawki większej niż życie”, nie były one znane twórcom tego budzącego emocje serialu. Przy-

najmniej dopóki Jastrzębski sam im się nie przedstawił, mniej więcej siedem czy osiem lat po nakręceniu wszystkich odcinków. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy serialowego agenta, gdyby scenarzyści rzeczywiście inspirowali się życiem Jastrzębskiego, ale jedno jest pewne: swoimi życiowymi perypetiami mógłby on obdzielić co najmniej kilku Hansów Klossów.

Ritter-Jastrzębski był bowiem nie tylko szeregowym agentem sowieckiego wywiadu, lecz także oficerem Urzędu Bezpieczeństwa i generałem Ludowego Wojska Polskiego. Co więcej, znany był z tego, że swoje obowiązki wykonywał z wyjątkowym zaangażowaniem.

Prof. Paweł Wieczorkiewicz w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Kuriera Lubelskiego” tak opowiadał o Jastrzębskim: „To postać odrażająca. Po wojnie był wysokim funkcjonariuszem bezpieczeństwa, uchodził za sumiennego wykonawcę ludobójczej polityki, a potem pracował między innymi w Sztabie General-

wyказаł się wystarczającą czujnością wobec jednego z polskich pilotów, Stanisława Skalskiego, którego oskarżano o współpracę z obcymi wywiadami. Przez chwilę pracował jako urzędnik administracji cywilnej, jednak dość szybko powrócił do łask komunistycznej władzy i dostał pracę w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, a w 1964 roku przeniesiono go do Rzymu, gdzie pełnił funkcję attaché wojskowego PRL.

Czerwony Sztandar

Oprócz mieszkańców Olecka mało kto pamięta jeszcze o Henryku Mereckim, kolejnym z pretendentów do tytułu pierwszorowu postaci Hansa Klossa. Merecki działał w suwalskich oddziałach Armii Krajowej, jednak w maju 1944 roku trafił w ręce Niemców. Nie na długo, bowiem dzięki brawurowej akcji kolegów z partyzantki został uprowadzony ze szpitala w Suwałkach. Uwwięzienie przez Niemców musiało być dla niego nie lada wstrząsem, ponieważ

ALE BYŁ JESZCZE JEDEN KLOSS: SOWIECKI AGENT NIKOŁAJ IWANOWICZ KUZNIECOW, KTÓRY DZIAŁAŁ W WEHRMACHCIE JAKO PAUL WILHELM SIEBERT

nym Wojska Polskiego. Dlaczego uważam, że był pierwszorowem Klossa? Bo ze znanych mi agentów jemu najbliższy jest do bohatera »Stawki«”.

Fotel attaché w Rzymie

Ritter najbardziej dawał się we znaki działaczom podziemia, m.in. organizacji niepodległościowej Miecz i Pług. Historycy uważają także, że mógł być zamieszany w napad na siedzibę Delegatury Rządu na Kraj w lutym 1944 r., który przygotowała grupa bojowa AL wraz z gestapo.

Ritter-Jastrzębski był podejrzewany także o bycie podwójnym agentem i bezpośrednią współpracę z gestapo, ale nie ma na to zbyt wielu dowodów. Ze względu na niemieckie pochodzenie Rittera było to jednak całkiem możliwe.

Przed wybuchem powstania warszawskiego Ritter z obawy przed zemstą polskiego podziemia wyjechał z Warszawy do Świdra, zrzucił mundur, zmienił nazwisko na Jastrzębski i został złapany przez... kolegów z NKWD. Stało się to za sprawą donosu złożonego przez jednego z mieszkańców miasteczka, który zauważył, że w pobliżu ukrywa się jakiś niemiecki oficer. Ritter spędził rok w więzieniu pod nadzorem swoich dotychczasowych mocodawców.

Po wojnie dość szybko stał się zaufanym pracownikiem bezpieczeństwa i równie prędko to zaufanie stracił – zarzucono mu, że nie

jesienią tego samego roku nagle zmienił swoje zapatrywania i zaczął współpracować z Rosjanami.

Już w listopadzie został dowódcą radzieckiego desantu działającego na obszarze położonym między Węgorzewem, Giżyckiem, Oleckiem i Gołdapią. Grupa na swoje schronienie wybrała lesiste tereny Puszczy Boreckiej i stamtąd wyprawiała się po cenne dla radzieckiego wywiadu informacje na temat posunięć niemieckich wojsk i sił Giżyckiego Rejonu Umocnionego. Przebrany w mundur Abwehry Merecki podejmował liczne wyprawy wywiadowcze do Giżycka i Węgorzewa. Jedną z takich eskapad mogła się dlań zakończyć tragicznie – wdał się w strzelaninę z hitlerowcami na stacji kolejowej w Krukankach i cudem uszedł z niej z życiem.

Choć pierścien niemieckiej obławy coraz ściślej zaciskał się wokół Puszczy Boreckiej, dywersanci Mereckiego nie tracili hartu ducha i brawurowo przedarli się przez linię frontu. Major Henryk Merecki powrócił do rodzinnej wioski już jako kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru. Niestety, nie było mu dane nacieszyć się urokami ojczystej niemcowiny – tego samego dnia członkowie podziemnej organizacji Wolność i Niepodległość, dawni koledzy majora z suwalskiej konspiracji, wykonali na nim wyrok śmierci za zdradę.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Ulica Chełmińska w Grudziądzu w połowie lat 20. Za kamienicami widać ogródki działkowe

Śmierć w Grudziądzu wiosną 1934 roku przy ul. Chełmińskiej

Sięgnijmy do „Tajnego Detektywa” nr 9 z 25 lutego 1934 roku. W tym numerze wydrukowano specjalną korespondencję z Grudziądza, w którym nieoczekiwanie objawiła się mroczna strona ludzkiego bytu. Tytuł artykułu brzmiał: „Sprawa Murawskiego”.

„Spokojny naogół Grudziądz nie żył nigdy pod wrażeniem takiej okrutnej zbrodni, jaką jest niewątpliwie morderstwo popełnione na osobie 15-letniego ucznia Leona Kuberta. Zbrodnia ta przypomina żywo bestjałskie czyny upiora z Düsseldorfu, z tą jednak różnicą, że ma się tu doczynienia z młodym 21-letnim osobnikiem, a już tak bardzo zdegenerowanym. Nic też dziwnego, że koła lekarskie Grudziądza mają przed sobą niezwykle ciężkie zadanie, by stwierdzić, czy istotnie Roman Murawski jest typem wybitnie zdegenerowanym, czy też morderstwa dopuścił się poprostu z premedytacją, w obawie, że wcześniej czy później jego stosunek do Kuberta zostanie ujawniony.

Ze względu jednak na zaszłą potrzebę dokładnego zbadania stanu psychicznego zbrodniarza wynik ekspertyzy specjalistów psychiatrów będzie mógł być wiadomym dopiero za kilka dni, a z tą chwilą rozstrzygnięty zostanie problem, czy Murawskiego postawić przed sąd doraźny, czy też odpowiadać on będzie przed zwykłą izbą karną. Obecnie czynniki policyjne zakończyły całkowicie w tej ponurej sprawie śledztwo, które postać zwyrodnialca okazało we właściwym zwierciadle.

Murawski, z zawodu ślusarz, w czasach ostatnich pozostawał bez pracy. Nie wpłynęło to jednak na to, by nie miał pieniędzy. Wprost przeciwnie, a pieniądze czerpał od swej rodziny. Tracił je na wódkę, papierosy i cukierki. Najbardziej zaufaną jego osobą był właśnie ów Leon Kubert, uczeń IV-ej klasy gimnazjum klasycznego. Nić sympatii łączyła ich już od roku, przyczem Kubert wykorzystywał skłonności i namiętności swego kolegi, jak tylko mógł. Jeśli chodzi o osobę Murawskiego, to jak zeznał on w śledztwie, z myślą zamordowania Kuberta nosił się już od dawna. Nie miał jednak odpowiedniej okazji do zgładzenia go.

Najdogodniejszą chwilą dla urzeczywistnienia swego potwornego zamiaru był moment, gdy obaj młodzieńcy znaleźli się późnym wieczorem w ogródkach działkowych przy ul. Chełmińskiej, Murawski widząc, że jego towarzyszy zajęty jest szukaniem jakiegoś zgubionego przedmiotu, porwał stojącą w altance łopatę, a następnie ostrzem żelaza zadał nią cios w tylną część głowy Kuberta, który, jak następnego dnia stwierdziła sekcja zwłok, spowodował natychmiastową śmierć. Sadystyczny morderca początkowo nosił się z myślą zakopania zwłok swej ofiary w altance. Zamiaru jednak zaniechał. Obmywszy zbryzgany krwią płaszcz, udał się na dworzec kolejowy i pierwszym pociągiem wyjechał do swych krewnych do Chełmna.

Po szczegółowej sekcji zwłok dokonanej w szpitalu miejskim, w ub. wtorek odbył się pogrzeb ofiary bestjałskiego mordu na cmentarzu parafialnym. Wbrew wszelkim przypuszczeniom miał on przebieg niezwykle uroczysty. Ze względu na popularną osobę ojca zamordowanego, który jest asesorem kolejowym w Grudziądzu, udział w pogrzebie wzięli prócz kolegów zmarłego liczne związki kolejarzy oraz niezliczone tłumy publiczności”.

opr. żar

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPNI „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

Jest początek 1916 r. Dla legionistów I Brygady - w jej składzie od wiosny 1915 r. walczy Tałlach - to czas stosunkowo spokojny. Po bojach w centralnej Polsce, na Lubelszczyźnie i Wołyniu, od jesieni poprzedniego roku zajmują stanowiska w rejonie Kostiuchnówki. Tak wtedy, jak i dziś, to niewielka wioska na skraju rozległych, podmokłych lasów, ciągnących się po miasta Kowel i Łuck (obecnie w obwodzie wołyńskim Ukrainy). Nad wsią góruje wzniesienie, od czasu krwawych walk pod koniec 1915 r. zwane Polską Górą, a nad leśnymi okopami - ufortyfikowane wzgórze, wznoszące się nad rozlewiskami potoku Garbach i jego bagnistych, bezimiennych dopływów, zwane Redutą Piłsudskiego.

„Ino patrole i letkie potyczki”

Był to czas dla legionistów - przez austro-węgierskie dowództwo oszczędzanych - dość spokojny. Dlatego w jednym z kolejnych listów Tałlach napisze: „my teraz walk nie mamy ino patrole i letkie potyczki, mamy życie więcej koszarowe, siedzimy w ziemiankach, w dalszym ciągu na tych bagnach wołyńskich”. W spokoju spędzają wypadającą 23 kwietnia Wielkanoc. Na zapleczu frontu powstaje osada z drewnianych baraków, zwana Legionowem. Kwitnie życie kulturalne: po kuchni i kancelarii powstają domy dla oficerów, kapliczka, nawet polowe kino; upiększają jełcizni w Legionach artyści malarze, rzeźbiarze.

Tymczasem, choć front z pozoru stoi, armia carska sposobila się do ofensywy. Ta ruszyła 4 czerwca 1916 r. i przeszła do historii jako ofensywa Brusilowa. Po walkach pod Łuckiem i niemieckich kontratakach, które spowolniły marsz carskich oddziałów, jej „walec” stopniowo zbliżył się ku wsi Kostiuchnówka. W przeddzień bitwy I i III Brygada Legionów (stan bojowy 4850 bagnietów, 34 działa) wchodziły w skład austro-węgierskiego Korpusu Kawalerii Hauera (dowodził gen. kaw. Leopold Freiherr von Hauer); w odwodzie stała II Brygada Legionów, licząca 1350 bagnietów, 450 szabel i 4 działa. Na czele Komendy Legionów stał austro-węgierski oficer, Polak, gen. mjr Stanisław Puchalski. Ich przeciwnikiem był carski 46. Korpus: dwie dywizje piechoty, 77. i 100. oraz 3. Kaukaska Dywizja Kozaków. W odwodzie czekały kolejne jednostki jazdy. Głównym punktem ataku miały być odcinek Kostiuchnówka-Podczerewicz - czyli prawe skrzydło polskich legionistów - oraz lewe

Kostiuchnówka. Spojrzenie po stu dziesięciu latach

„Walk obecnie nie ma wiejkich, siedzimy w ziemiankach lub w okopach, dobry dowóz prowiantów, tylko zimno u nas, jeszcze śnieg pada”* – pisze w lutym 1916 r. z okopów pod Kostiuchnówką legionista z Krakowa Mieczysław Tałlach, dziewiętnastolatek. W kolejnych listach, pisanych co kilka dni, dodaje: „u nas ciągle zimno, proszę pozdrowić odemnie bapcie i wójcia” oraz: „jesteśmy w dalszym ciągu na Wołyniu, walk teras nie mamy, siedzimy na miejscu, jak będzie dalej nie wiem...”

Krzysztof Pięciak

skrzydło austro-węgierskiej 128. Brygady Piechoty.

„Żar i nawałnica”

„Żar słoneczny - istny żywy ogień z nieba, nawałnica artylerijska, potęgowana echami lasu, widok grupujących się bezkarnie do nowego ataku mas wroga, brak pożywienia, a przede wszystkim wody - wszystko to w sposób deprymujący działało na żołnierzy” - wspominał inny legionista, Marian Dąbrowski, literat, korespondent prasowy, mąż pisarki Marii Dąbrowskiej. To właśnie huraganowy ogień artylerii zadawał najdotkliwsze straty, kruszył umocnienia, łamał morale obrońców (tu, jak i w wielu innych bojach Wielkiej Wojny - i jest tak do dziś). Po ostrzałach do ataku ruszały carskie pułki 100. DP, sformowane z oddziałów Opłoczenia - rosyjskiego pospolitego ruszenia. Kolejne szturmowały na Redutę Piłsudskiego - centralny punkt obrony legionistów - odparto. Tam bronił się 7. pułk piechoty, a w jego składzie strzelec Tałlach.

Dowódca atakujących, gen. lejtnant Michał Nikołajewicz Istomin, szukał rozstrzygnięcia tam, gdzie przeciwnik był najsłabszy. Znalazł je na Polenbergu (tak Polską Górę nazywali niemieckojęzyczni towarzysze broni), broniomym przez austro-węgierski 3. pułk piechoty Landsturmu (pospolitego ruszenia). Dominowali w nim żołnierze pochodzący z Węgier, przez legionistów nazywani honwedami; byli jednak nieliczni, brakowało im



Rok 1916. Sztelunki (czyli pozycje bojowe) 2. pułku piechoty Legionów Polskich nad potokiem Garbach koło Kostiuchnówki

wsparcia artylerii i odwodów. To na głowy landszturmistów spadł najcięższy ogień carskich 150-milimetrowych armat. Gdy ich obrona pękła, carscy żołnierze uderzyli w skrzydło i tyły legionistów. Tego ataku nie dało się już odeprzeć ze słabo przygotowanej do obrony drugiej linii - polskie pułki musiały się wycofać. Łączność z węgierskimi sąsiadami zapewniła wprowadzona z odwodu II Brygada, której 3. pułk piechoty

„Człowiek sam w gradzie kul strzela do drugiego, gdyż tem siebie broni. W dzień wszystko śpi w okopach, jak jest spokój, tylko dudni artyleria, wieczur dopiero powstaje

ruch, przyjeżdżają kuchnie z jedzeniem i fasunkiem [jedzeniem]” - napisze do rodziny kilka dni po bitwie Tałlach i doda: „Jak mochy [Moskale] nie atakują, w dzień się idzie spać do okopów, czasem mniejsze lub większe utarczki i kaźden się przyzwyczai jakby nic innego nigdy nie robił tylko wojował.”

5 lipca po kolejnych, wielogodzinnych bojach, ponownie w ogniu artylerii, legionieści zaczęli cofać się dalej na wschód. Choć na lewej flance wytrwale broniła się III Brygada, broniące Polskiej Góry kompanie, obchodzone ze skrzydła i tyłów, z ciężkimi stratami cofały się ku własnemu liniiom. Wobec odwrotu

legionistów cofnąć się musieli też twardo broniący się dalej na północ węgierscy huzarzy. Kolejnego dnia centrum walk przeniosło się do wsi Wołczek, ważnej ze względu na przebiegającą tam linię kolejową. Tam do boju weszła carska kawaleria: szarże szwadronów 16. Dywizji Kawalerii usiłowali powstrzymać legionowi artylerzyści, piechota i przybyli jako wsparcie landszturmiści z Bawarii. Sytuacja pogarszała się: legionieści i austro-węgierscy żołnierze 53. Dywizji zaczęli wycofywać się w rozbieżnych kierunkach. Rwała się łączność między oddziałami, a odwodów, zdolnych do załatania powiększającej się luki, już nie było. Legiony, oddziały austro-węgierskie i niemieckie musiały się wycofać - tym razem za rzekę Stochód. Dopiero tam uporządkowano oddziały, a front w kolejnych dniach ustabilizował się. Podliczono również straty: brygady legionowe straciły łącznie ok. 2000 poległych, rannych i wziętych do niewoli. Najbardziej ucierpiały 3. i 5. pp, których straty sięgały 50% stanu (w niektórych kompaniach nawet więcej).

Był jeszcze inne, zapomniane polskie wątki tej bitwy: zorganizowany odwrot legionistów sprawił, że austro-węgierskie dowództwo zawróciło część skierowanych na Wołczek i Kostiuchnówkę odwodów. Skoro w tym miejscu wycofanie się przebiegało we względnie porządku, rzucono je gdzie indziej. Miały ratować będącą w jeszcze gorszym po-

łożeniu, walczącą kilkanaście kilometrów dalej 45. Dywizję Piechoty Landwehry (austriackiej Obrony Krajowej), złożoną z galicyjskich regimentów m.in. z Rzeszowa i Jarosławia - i jej także umożliwić odejście nad Stochód. Ofensywa Brusilowa spadła również na 16. pułk piechoty Landwehry. Tylko podczas pierwszych dwóch dni walk - odpierania kolejnych szturmów, walk w okopach, wreszcie próby przebicia się tych żołnierzy, których odcięto na pierwszej linii - 16. pułk stracił ok. 3100 ludzi. Po kolejnych kilkunastu dniach walk w krakowskim pułku zostało ich zaledwie czterystu.

Walki stoczone od 4 do 6 lipca przeszły do historii jako największa i najbardziej krwawa bitwa w historii Legionów Polskich. Kosztem dotkliwych strat legionieści czasowo powstrzymali napór przeważających sił armii carskiego 46. Korpusu. Następnie w sposób uporządkowany wycofali się, unikając rozbicia, na kolejne linie obrony.

„Mochy już nie atakują...”

Legionista Tałlach miał więc czas ponownie pisać: „Mochy jóż tak nie atakują jak przedtem, wyniszczyli bardzo dōżo materiału ludzkiego” - i prosi rodzinę o dostanie notesu, ołówków, kartek pocztowych... Wkrótce wyczerpane Legiony wycofano z pierwszej linii. W kolejnych miesiącach miało zacząć się ich przeformowywanie w Polski Korpus Posiłkowy. Kilka miesięcy później władze Austro-Węgier i Niemiec ogłosiły akt 5 listopada, zawierający obietnicę powstania Królestwa Polskiego. Choć miało ono pozostać w „łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami”, sprawę polską podniesiono na arenie międzynarodowej.

Jaka była rola legionistów w bitwie - czy bez nich front na Wołyniu by się nie utrzymał? To trudno rozstrzygnąć, niewątpliwie jednak sytuacja broniących się austro-węgierskich oddziałów byłaby dużo gorsza. Odcinek obsadzały rełatywnie niewielkie siły, złożone głównie z kawalerzystów i formacji Landsturmu; brakowało piechoty. Tę lukę wypełniały Legiony Polskie. Nawet podczas odwrotu długi czas utrzymano łączność z sąsiednimi oddziałami. Legionieści - choć wykrwawieni - cofali się w porządku, nie dali się rozbić. Już w międzywojniu bitwa pod Kostiuchnówką stała się - jako największa batalia Legionów Polskich - jedną z najbardziej znanych. I zarazem, jak przyznawali sami legionieści, jedna z najtrudniejszych w całej ich historii.

* **pisownia cytatów oryginalna, bez poprawek**

eprasa.pl a7a27c4468

Najbardziej chyba dumny jestem z tego, że jestem dzieciorem

Michał Wiśniewski na Kongresie Zero Fot. Andrzej Banas



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 100

Julia Wieniawa przypomina Cindy Crawford
Młoda piosenkarka postanowiła dokonać letniej metamorfozy i zmieniła fryzurę. Nagranie z wizyty u fryzjera szybko obiegło media społecznościowe. Widać na nim, że Wieniawa postawiła na jasne refleksy oraz solidne modelowanie. Fani orzekli, iż Wieniawa przypomina teraz Cindy Crawford.



Ojciec chrzestny II Paramount, 20:00
Nagrodzony 7 Oscarami obraz o mafijnym rodzie Corleone. Vito Corleone walczy o władzę w podziemiu przestępczym. Po jego śmierci miejsce głowy rodziny zajmuje jego syn Michael. Nie ma on jednak tak charyzmatycznej osobowości jak ojciec.

Klaudia Halejcio trzymała suknię
Celebrytka postanowiła opowiedzieć na Instagramie historię swojej ślubnej kreacji. Celebrytka ujawniła, iż jej suknia była przygotowana na ślub, który miał odbyć się dwa lata temu. Choć impreza została nagle odwołana, to ślubna kreacja czekała na odpowiedni moment. Wydarzył się on dopiero tej wiosny.

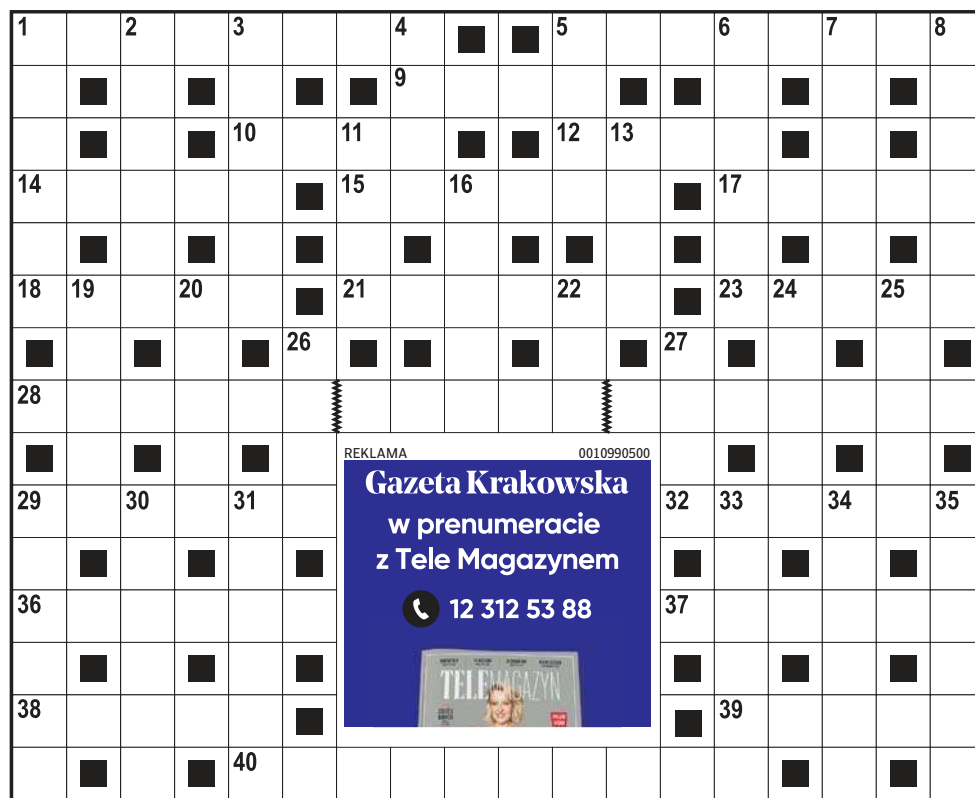
Filip Chajzer żeni się z kumplem
Celebryta potwierdził, że szykuje się do ślubu z 19-letnią Bianką. Para ma już ustaloną datę uroczystości, która ma odbyć się za około trzy miesiące. – Jest to najlepsza decyzja, jaką w życiu podjąłem. Bardzo głęboko prześlana – powiedział serwisowi Jastrząb Post. I dodał: Moja narzeczona jest moim najlepszym kumplem. Jak siadamy i zaczynamy gadać, to nie możemy skończyć gadać. O wszystkim. Dwa najważniejsze tematy to są samochody i jedzenie. (GZL) Fot. Joanna Urbaniec



Pokuta Ale Kino+ HD, 20:10
Cecilia Tallis i Robbie Turner są parą młodych kochanków, który rozdzieliło kłamstwo zazdrosnej siostry Cecili. Nadzieja na spotkanie pojawia się podczas II wojny światowej. Film otrzymał siedem nominacji do Oscara.

Kronika wypadków miłosnych TVP 2, 0:20
Wyszawa, rok 2030. Adam przeprowadza się do stolicy. Rozpoczyna pracę w korporacji. Poznaje atrakcyjną Gorię, w której się zakochuje. Chłopak w nowym mieszkaniu znajduje stare radio, które nadaje audycje z lat 50. XX w. Dowiaduje się, że odbiornik emituje fale umożliwiające teleportację.

Poziomo:
1) ... Johannson, aktorka z filmu „Czarna Wdowa”,
5) ptak z rzędu sów,
9) jedno z Wielkich Jezior,
10) silny wstrząs psychiczny,
12) rodzaj wyciągu hutniczego,
14) wyższa izba parlamentu,
15) „Stoneczny ...”, amerykański serial przygodowy,
17) jon o ładunku ujemnym,
18) pocisk małego kalibru,
21) afrykański zaklinacz deszczu,
23) model auta z fabryki Toyoty,
28) powieść Jana Lema,
29) pospolita w Polsce ryba karpionowa,
32) niebieski kwiat polny, chaber,
36) chrześcijański demokracja,
37) siedziba muz i Apollina,
38) krótki, cienki warkoczek,
39) dawne pogranicze wschodnie,
40) błękitna odmiana berylu.
Pionowo:
1) tajne porozumienie, intryga,
2) kruszący materiał wybuchowy,
3) podłużny, wąski kawałek drewna,
4) zbiór prac rysownika,
5) jednostka monetarna Meksyku,
6) sportowe zmagania atletów na macie,
7) nowy projekt, przedsięwzięcie,
8) mityczny ojciec Hery i Zeusa,
11) ssak futerkowy, dydelf,
13) drzewo dostarczające syropu,
16) prymitywne nosze do przenoszenia rannych,
19) delikatność w zachowaniu, takt,
20) naczynie laboratoryjne lub kaczan,
22) niski głos kobiety,
24) współbrzmienie kilku dźwięków,
25) hiszpańska wyspa w Balearach,
26) mierzona w niutonach,



27) rzadki, miękki metal o symbolu Cd,
29) rower naszych pradziadków,
30) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
31) podłużne obniżenie terenu,
33) na oczach bogini sprawiedliwości,
34) okrągła budowla obronna, barbakan,
35) pasmo włosów, pukiel.

ROZWIĄZANIE NR 99

D Y T Y R A M B K L A S Z T O R
W E O U C H A Z Y Y
O R B A U M L O R A S Z
R U M O R K E L N E R K P I N Y
E O O W A L R D Z A A K
K E S O N Z A Ł O G A L E C Z O
R S S B N I M L A
Z A R T U S T A U S T A E L B A
T K S S N O
B O G A C Z C W I E R C
O A Z O G W
M A J T E K A N T O N I
B O K T I K
K A W K A O R Z E L
A Y N I E B O S K L O N M A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji – dzięki temu los otworzy przed Tobą nowe możliwości.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś doceni Twoje starania oraz życzliwość.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która zainspiruje do działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi, by nie bać się nowych pomysłów.

Byk (20.04 - 20.05)
Warto dzisiaj znaleźć chwilę dla siebie. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek doda energii i poprawi nastrój na resztę dnia.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś to stanowcza wskazówka, aby wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne porządki pomogą uporządkować także myśli. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczór przyniesie miłą niespodziankę...

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach będzie dziś Twoją siłą. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa rozwieje dawne wątpliwości.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś wyraźnie sugeruje, by ufać sobie oraz unikać zbędnych sporów.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na realizację planów. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że optymizm i odwaga pomogą pokonać każdą przeszkodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie odkładać ważnych spraw na później.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim największym atutem. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by otworzyć się na inspirujące znajomości.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Serce podpowie najlepsze rozwiązanie. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by zadbać o bliskich oraz ich potrzeby.

Iga Świątek po pierwszej grze w obronie tytułu w Londynie

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Siostra i tato w łoży królewskiej, puchary w sejfie, ogromne emocje jako mistrzyni - o tym wszystkim mówi Iga Świątek po pierwszym tegorocznym występie w Wimbledonie.**

Jakie emocje towarzyszyły Pani w pierwszym meczu jako obrończyni tytułu mistrzowskiego na korcie centralnym? Nie jest łatwo wracać jako ubiegłorocznej mistrzyni, więc cieszę się, że udało mi się wygrać pierwszy mecz. Jest to ekscytujące, chciałam zapamiętać ten dzień, to wyjątkowe i może nie zdarzać się często. To niby mecz tenisowy, ale na Wimbledonie jest szczególnie. W pierwszym i trzecim secie zagrałam naprawdę solidnie i dobrze. W drugim secie były trudne momenty, to pewne, ale cieszę się, że udało mi się przez nie przebrnąć i poradzić sobie z nimi, tak by w trzecim secie znów grać lepiej. Gra w roli obrończyni tytułu wiąże się z ogromnymi emocjami. W zeszłym roku wydarzyło się tu chyba coś najbardziej niesamowitego w mojej karierze tenisowej. Więc czułam to również dzisiaj, ale to była mieszanka różnych emocji. Ogólnie rzecz biorąc, cieszę się ze zwycięstwa i z tego, że będę miała kolejną szansę zagrać na tym korcie.

W drugim secie miała Pani problem z serwisem. Dlaczego ostatnio zdarza się to częściej? Czasami jestem bardziej spięta i niełatwo mi się tego pozbyć. Widać wtedy, że jakość serwisu spada, ale myślę, że widać to u wielu graczy, ponieważ serwis to naj-



- Gra w roli obrończyni tytułu na Wimbledonie wiąże się z ogromnymi emocjami - przekonuje Iga Świątek, która znów chce odegrać czołową rolę w turnieju

bardziej skomplikowany ruch. Łatwo go trochę zepsuć. Dla mnie najważniejsze jest to, że serwowałam lepiej w trzecim secie, że udało mi się to przetrwać. Jestem dumna z tego, jaką pracę wykonałam w ostatnich dniach, bo mam takie poczucie, że na kortcie mogę pokonać te przeciwności.

W łoży królewskiej zasiedli pani tato i siostra. Czy to wiązało się z większym stresem? To było coś wyjątkowego. Nie zdarza się często, żeby mieli okazję tam być. Cieszę się, że mogli tego doświadczyć, i wiem, że dla nich też było to dość stresujące.

W pierwszym secie miała Pani 11 piłek wygrywających i tylko cztery niewymuszone błędy. W drugim sytuacji wyglądała odwrotnie. To dla Pani problem w tym roku, by utrzymać koncentrację

na równym poziomie? Jakie kroki podejmujecie w teamie, by sobie z tym poradzić? Cóż, myślę, że na początku roku miałam z tym problem - z zaakceptowaniem takiej sytuacji. A dzisiaj czułam, że to nie ma aż takiego znaczenia, bo przede mną był jeszcze trzeci set. Nie mogłam rozpałmiętywać tych wszystkich błędów. Wiedziałam, że mam odpowiednie umiejętności, więc musiałam po prostu zachować większą czujność i może grać z nieco większym marginesem bezpieczeństwa, nie podejmując nadmiernego ryzyka. Czułam też, że na początku drugiego seta Taylor nieco mocniej naciskała i częściej skutecznie wychodziła do siatki - w przeciwieństwie do niektórych wolejów, które zepsuła w pierwszej partii. Gdyby ona nie wywierała presji, może nie popełniłabym tych błędów. Czułam, że pod koniec drugiego seta gra była bardziej

wyrównana. Nie grałam głupio czy coś w tym stylu. Miałam więc powody do optymizmu i przystępowałam do trzeciego seta ze świadomością: „Dobra, zaczynamy od nowa”. Nie pozwolę, by wynik seta czy całego meczu uciekł do stanu 0:3.

© P

Awans Hurkacza

Hubert Hurkacz awansował do trzeciej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu. Polski tenisista wygrał z Austriakiem Sebastianem Ofnerem 7:6 (10-8), 6:4, 6:4. Spotkanie trwało godzinę i 57 minut. Z turniejem pożegnał się deblista Jan Zieliński. Polak w parze z Brytyjczykiem Luke Johnsonem przegrali już w pierwszej rundzie ze Szwajcarem Jakubem Paulem i Amerykaninem Ryanem Seggermanem 4:6, 4:6. Dziś w drugiej rundzie z Karoliną Pliskową zagra Iga Świątek.

Last dance w 1/16 finału MŚ 2026. Jedna z legend pożegna się z mundialem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **W nocy z czwartku na piątek czasu polskiego dojdzie do starcia Portugalii z Chorwacją. W nim jedna z dwóch wielkich legend światowego futbolu po raz ostatni wystąpi na mundialu.**

To będzie największy nocny hit 1/16 finału! Jeden z weteranów za chwilę pożegna się z turniejem i - najprawdopodobniej - więcej już na nim nie zagra ze względu na wiek. Czy będzie to 41-letni Cristiano Ronaldo, czy może 40-letni Luka Modrić? Obaj doskonale znają się z czasów wspólnej gry w Realu Madryt. Początek meczu o godz. 1:00 czasu polskiego. Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

W czwartek do gry w 1/16 finału wkracza także Hiszpania. La Furia Roja zakończyła fazę grupową na pierwszym miejscu i straciła punkty jedynie z debiutującą na turnieju Republiką Zielonego Przylądka. Austria z kolei uczestniczyła w jednej z najbar-

dziej nietypowych sytuacji turnieju, ponieważ do ostatnich minut drżała o wynik meczu z Algierią (3:3), w którym musiała uniknąć porażki, aby awansować do fazy pucharowej. Obie drużyny grały bardzo ostrożnie i nie chciały tego spotkania... wygrać - mając świadomość, że zwycięzca wpadnie na trudniejszych rywali w kolejnej rundzie. Algierczycy po drugim голу Riyada Mahreza nie świętowali przesadnie, a trafienie Sasy Kalajdzicia w ostatniej akcji meczu przesądziło o ich spadku na „szczęśliwe” trzecie miejsce i awansie Austriaków do 1/16 finału z drugiej lokaty.

Początek meczu w czwartek o godz. 21:00. Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

Szwajcarzy wygrali swoją grupę - przed współgospodarzami turnieju - Kanadą, Bośnią i Hercegowiną oraz Katarą. Choć są znacznie niżej notowani od Hiszpanów, i tak będą zdecydowanymi faworytami starcia z Algierią w 1/16 finału. Początek w nocy o godz. 5:00. Transmisja w TVP2 i TVP Sport. © P



Hiszpania straciła punkty jedynie z Republiką Zielonego Przylądka. Dziś zawalczy o awans do 1/8 z Austrią

Mbappe dogonił Messiego. Meksyk i Norwegia dalej zachwycają na MŚ

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **W grze o końcowy triumf pozostaje Francja ze swoim liderem strzelców Kylianem Mbappe oraz Norwegia, którą do 1/8 finału wprowadził - walczący również o koronę z Francuzem i Argentyńczykiem Leo Messim - Erling Haaland.**

Swoje zrobili typowani od pierwszego meczu mundialu do roli czarnego konia Norwegowie, którzy pokonali - choć

nie bez drobnych problemów - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1. W pierwszej połowie wikingowie wyszli na prowadzenie po trafieniu Antonio Nussy, ale po zmianie stron wyrównał gwiazdor Manchesteru United Amad Diallo. Na jego gola chwilę przed końcem rywalizacji odpowiedział napastnik Manchesteru City Erling Haaland.

Ojciec wzruszył się osiągnięciem syna

Dla Norwega było to już piąte trafienie na trwającym

turnieju. Z trybun stadionu AT & T Stadium w Dallas spotkanie oglądał jego dumny ojciec Alf-Inge Haaland, który - jak uchwyciły kamery telewizyjne - wyraźnie wzruszył się osiągnięciem syna. Zakrył twarz rękami, nie potrafiąc ukryć łez szczęścia, gdy te pojawiły się po голу dającym ekipie selekcjonera Stale Solbakkena awans do 1/8 finału.

Haaland goni Lionela Messiego (6 goli) oraz Kyliana Mbappé, który we wtorkowym europejskim hicie ze

Szwecją zdobył dublet, przepiękował awans Trójkolorowych do 1/8 finału i zrównał się w klasyfikacji strzelców z argentyńskim liderem. Francja wygrała 3:0, a na listę strzelców wpisał się także Bradley Barcola, który otworzył wynik meczu.

Francja zagra w 1/8 finału z Paragwajem, który wyrzucił Niemców rundę wcześniej. Norwegię z kolei czeka prawdziwy test, bo zmierzy się z reprezentacją Brazylii, która męczyła się do ostatnich minut z Japonią.

Meksyk idzie jak burza

W nocnym hicie, opóźnionym z powodu burzy, współgospodarze turnieju ponownie nie dali najmniejszych szans rywalowi. Drużyna słynnego selekcjonera Javiera Aguirre wygrała 2:0 z Ekwadorem po golach Raúla Jiménez i Juliana Quiñonesa, ale - co ważniejsze - nie straciła jeszcze ani jednej bramki podczas mistrzostw świata 2026!

Spotkanie na legendarnym Estadio Azteca śledził komplet publiczności. Ponad

80 tysięcy gardeł dopingowało gospodarzy od pierwszej do ostatniej minuty, a podczas konferencji pod wrażeniem kibiców był szkoleniowiec Meksyku. Podkreślił: Ta więź z kibicami jest siłą napędową. Odniosłem kilka wspaniałych zwycięstw, ale żadne nie dorównało dzisiejszemu, bo to było u siebie, przed własną publicznością - stwierdził 67-letni selekcjoner, który wcześniej prowadził reprezentację Meksyku podczas mistrzostw świata w 2002 i 2010 roku. © P

Dwa bardzo szybkie ciosy pomogły Wiśle rozbić Puszczę

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W sparingu drużyn z Małopolski ekstraklasowa Wisła Kraków wygrała z I-ligową Puszczą Niepołomice. Zwycięstwo „Białej Gwiazdy” było w pełni zasłużone.

Wisła Kraków	4 (3)
Puszcza Niepołomice	0

Bramki: 1:0 Sanchez 3, 2:0 Duarte 5, 3:0 Duarte 17, 4:0 Tokarczyk 75.

Wisła, I połowa: Łubik - Giger, Maisonneuve, Kutwa, Krzyżanowski - Kuźniak, Igberke, Duarte, Duda, Bożić - Sanchez; **II połowa:** Letkiewicz - Lelieveld, Uryga, Kutwa (67 Cymbaliuk), Mikulec - Pławiński, Omić, Staszak, Carbo, Baniowski - Tokarczyk.

Puszcza: Kowal - K. Stepiń, testowany, Kasolik, Przybyłko - Iwao, Sajdak, Piekarski, Nascimento, Cholewiak - Trubeha oraz Kocar, Pieprzyc, Mendalski, zawodnicy testowani. **Sędziował:** Sebastian Krasny (Kraków).

Wcześniej, w pierwszym sparingu na zgrupowaniu z Woli Chorzelskiej, Wisła niespodziewanie przegrała z Termalicą Bruk-Betem (3:4). Po śródownym starciu kontrolnym z innym I-ligowcem, Puszczą Niepołomice, wrażenie jest zupełnie odmienne. „Biała Gwiazda” nie tylko wygrała wysoko, ale też nie pozwoliła rywalom na wiele.

Trener Wisły Mariusz Jop na obie połowy wystawił różne składy (z wyjściowego ostatecznie został po przerwie tylko



Frederico Duarte i Jordi Sanchez z Wisły w sparingu mocno dali się we znaki obrońcom Puszczy Niepołomice

Mariusz Kutwa, a miał grać Wiktor Biedrzycki). Szkolenowiec Puszczy Tomasz Tułacz zdecydował się na bardziej swobodne zmiany w trakcie spotkania, testowanych było kilku graczy.

Mecz rewelacyjnie zaczął się dla Wisły, która szybko zadała dwa mocne ciosy. W 3 min po centrze z prawej strony Frederico Duarte zupełnie niepilnowany na środku pola karnego Jordi Sanchez celnie główkował. Niepołomiczanie jeszcze nie otrząsnęli się, a dostali kolejną bramkę, znów za sprawą obu wspomnianych rywali. Tym razem Krakowiak nie zamienili się rolami i San-

SPORT W TV
Czwartek: 12, 17:30 Canal+ Sport 5, snooker: **Championship League (1. runda)**; 12-18 Polsat Sport 3, 13-18:30 Polsat Sport 1, 14-18 Polsat Sport 2, tenis: **mecze Wimbledonu**; 17, 19 MotoWizja, rajdy samochodowe: **Rajd Małopolski**;

18:30 Eurosport 1, kolarstwo: **prezentacja zespołów Tour de France**; 20:50 TVP 1, TVP Sport, piłka nożna (MŚ): **Hiszpania - Austria**; 22 Eurosport 2, golf: **John Deere Classic (1. runda)**; 0:50 TVP 1, TVP Sport, piłka nożna (MŚ): **Portugalia - Chorwacja**. ©©

chez na początku, miał Jakub Krzyżanowski). Puszczą aż takiego zagrożenia nie stwarzała. W I połowie były strzały dystansu - przywoity Felipe Nascimento (jeszcze przy 2:0) i mocny, ale bardzo niecelny, Przemysław Sajdaka w 36 min.

Po przerwie na ciekawą sytuację trzeba było trochę poczekać. Wisła miała świetną okazję na podwyższenie prowadzenia po rzucie karnym (podyktowanym za faul na Rafale Mikulcu). Tyle że „jedenastkę” zmarnował Ervin Omić - uderzył mocno, po ziemi, ale obok bramki (67 min). Po chwili Austriak mógł się zrehabilitować, lecz z rzutu wolnego też spudłował (nieznacznie).

W 75 min wszystko jak należy zrobił Karol Tokarczyk. Zawodnik z III-ligowych rezerw dostał ładne prostopadłe podanie od Wiktora Staszaka, „zakręcił” rywalem i z zimną krwią wykorzystał szansę strzałem z bliska.

Wisła kolejny sparing rozegra już w swoim ośrodku w Myślenicach - 4 lipca z czeską Karviną. Puszczą tego samego dnia zmierzyć się ma w Arłamowie z Rakowem Częstochowa.

W Puszczę na kolejny sezon zostają dwa piłkarzy: Konrad Kasolik i Kosei Iwao. Ich umowy automatycznie zostały przedłużone po spełnieniu przez piłkarzy warunków w nich zawartych (liczba rozegranych minut). ©©

Gazeta Krakowska
Czwartek, 2.07.2026

LOTTO
Wtorek, 30.06. Multi Multi, 22: 6, 8, 9, 11, 19, 30, 35, [41], 43, 46, 47, 56, 59, 61, 63, 66, 67, 72, 78, 80. **Kaskada, 22:** 3, 4, 6, 7, 8, 11, 12, 13, 18, 22, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 10, 23, 24, 26, 29 + 2. **Ekstra Premia:** 8, 12, 22, 26, 29 + 2. **Mini Lotto:**

2, 6, 34, 38, 42. **Lotto:** 3, 13, 26, 36, 37, 49. **Lotto Plus:** 2, 4, 9, 44, 46, 47. **Eurojackpot:** 12, 19, 34, 44, 50 + 3, 8. **Środa, 1.07. Multi Multi, 14:** 5, 9, 11, 12, 23, 25, 26, 27, 30, [35], 36, 46, 50, 55, 58, 60, 66, 73, 75, 80. **Kaskada, 14:** 1, 5, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 22.

Rewolucja w drużynie Wiślan Skawina. Tworzy się całkiem nowa kadra

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

ROZMOWA. - Wynik ostatnio był słaby. Trzeba więc było poczynić pewne kroki. Mieliśmy dość szeroką kadrę i chcemy ją ograniczyć - mówi dyrektor III-ligowych Wiślan Skawina Janusz Morawski.

Przed nowym sezonem z zespołu odeszło aż 15 zawodników, dlaczego?

Może za długo ta kadra była? Wynik ostatnio był słaby. Trzeba więc było poczynić pewne kroki. Mieliśmy dość szeroką kadrę i chcemy ją ograniczyć. Ale uspokajam kibiców, raczej nikt już nie odejdzie. Wiadomo, że będziemy chcieli sprowadzić nowych, pracujemy nad tym. Myślę, że dokonamy ośmiu transferów.

Mieliście w minionym sezonie całkiem udaną jesień, ale wiosną całkowicie zawiedliście. Drugie miejsce, dające prawo do gry w barażach było w ogóle w zasięgu?

Bardziej myśleliśmy o tym, że będziemy naciskać, ale uczciwie mówiąc trzy pierwsze drużyny były poza zasięgiem.

Zajęliście 9. miejsce w minionym sezonie. Przez pewien czas drużyna wygrywała na wyjazdach, a u siebie nie mogła, dlaczego? To ciekawe, bo trenowaliście i graliście na sztucznej murawie co powinno raczej nastęrczać trudności przeciwnikom...

Były wyjazdowe wygrane, a u nas coś nie działało. Na początku meczów domowych albo zdarzała się czerwona kartka dla naszego gracza, albo szybka utrata bramki. I to zostawało w głowach.

Dokonałście rewolucji w kadrze odeszło już piętnastu zawodników. Trzeba będzie zatrudniać...

Tak mamy na uwadze piłkarzy z III i II ligi. Chcemy stworzyć dobre warunki do treningu. Nie chcielibyśmy jeszcze ujawniać nazwisk, ale niektórzy zawodnicy są z Krakowa. Mamy bardzo dużo telefonów. Trzon zespołu jednak pozostał, odeszli ci, którzy mniej grali. Na przykład z Gutem nie dogadaliśmy się.

Nie chcemy tworzyć finansowych kominów...

Wasz nowy stadion jest już prawie gotowy - w nowym sezonie nastąpi przeprowadzka?

Zostały już tylko detale i odbiory. Jesteśmy w kontakcie z MZPN-em i działamy według jego wskazówek. Chcielibyśmy na dniach uzyskać pozwolenia z Nadzoru Budowlanego, Straży Pożarnej.

Będzie możliwość gry na nowym obiekcie od pierwszego meczu?

III liga ruszy w pierwszy weekend sierpnia. Jeśli nie zdążymy z procedurami najwyżej przełożymy pierwsze mecze i zagramy je jako goście. Na razie mamy 600 krzesełek na trybunach, a docelowo chcielibyśmy mieć ich 1000. Myślę, że otwarcie nowego obiektu mogłoby być w przerwie reprezentacyjnej we wrześniu. Chcielibyśmy zaprosić atrakcyjnego rywala, z ekstraklasy. Bierzemy pod uwagę kluby z Krakowa, może Wieczystą? Także ze Śląska. Chcielibyśmy zagrać ten mecz przy światłach.

Jaki jest cel na sezon, powalczycie o awans?

Narazie naszym celem niech będzie pierwsza szóstka, róbmy wszystko spokojnie. Chcemy odchudzić trochę kadrę. Wspiera nas firma Master Way i inne też, toczą się rozmowy w sprawie sponsoringu. ©©



Janusz Morawski i nowy piłkarz Michał Opalski

„Pasy” pojechały do Austrii. Bez Domingueza

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Piłkarze Cracovii wyjechali na 10-dniowe zgrupowanie do Austrii do miejscowości Ampflwang im Hausrukwald. W kadrze znalazło się 27 zawodników.

Kadra Cracovii, bramkarze: Jakub Chrapusta, Konrad Cymerys, Sebastian Madejski, Henrich Ravas. Obrońcy: Dominik Baumgartner, Bartosz Biedrzycki, Kamil Glik, Gustav

Henriksson, Otar Kakabadze, Pauro Perković, Dominik Piła, Brahim Traore, Jakub Wilczek, Oskar Wójcik. Pomocnicy: Wiktor Dej, Ajdin Hasić, Dijon Kameri, Mateusz Klich, Karol Knap, Mateusz Praszelik, Beno Selan, Mateusz Skoczylas, Mateusz Tabisz. Napastnicy: Wiktor Bogacz, Martin Minczew, Kacper Śmiglewski, Kahveh Zahiroleslam.

Nie ma Maxime Domingueza (13 meczów w minionym sezonie), który dostał zgodę na testy medyczne w innym klubie i zapewne odejdzie

z Cracovii. Al-Ammari, co zrozumiałe ma wolne po mistrzostwach świata. Z kolei Jean Batoum będzie się przygotowywał do sezonu z drugim zespołem.

W kadrze są zawodnicy z zespołu rezerw Jakub Chrapusta, Jakub Wilczek i Wiktor Dej. Z wypożyczeń powrócili Bartosz Biedrzycki i Kacper Śmiglewski. W stosunku do zeszłego sezonu w kadrze jest jeden nowy zawodnik - Dominik Baumgartner, natomiast z zespołu odeszli Pau Sans, Gabriel Charpentier i Bosko Sutalo, któ-

rych wypożyczenia nie zostały przedłużone. Po kontuzji trenują Otar Kakabadze i Wiktor Bogacz.

„Pasy” w Austrii rozegrają trzy mecze kontrolne - 3 lipca z FC Pafos (Cypr), 6 lipca z Basaksehirem Stambuł (Turcja) i 9 lipca z FK Pardubice (Czechy). A już po powrocie do kraju 19 lipca czeka ich mecz jubileuszowy na 120-lecie klubu z FC Sevilla.

Rozgrywki ekstraklasy rozpoczną meczem w Poznaniu z Lechem 25 lipca o godz. 20.15. ©©